Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XX. Kraków, piątek 26 listopada 1937 Nr. 325 D
NOWY DZIENNIK
WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Zaniepokojenie o los „Douglasa" wzrasta

Fatalne warunki atmosferyczne — Ofiarna akcja ratownicza w Bułgarii — Prawdopodobnie samolot uległ katastrofie

Warszawa 26. 11. (A) Tajemnica zaginięcia polskiego samolotu komunikacyjnego w górach Bułgarii nie jest jeszcze wyjaśniona. Z każdą chwilą wzrasta niepokój o los załogi i pasażerów samolotu. Wszelkie wiadomości o postępach akcji ratowniczej przekazywane są natychmiast drogą radiową do Polski. Niestety jednak

do godziny 12.30 w południe nie nadeszła żadna wiadomość,

któraby rozwiązała zagadkę zaginięcia polskiego „Douglasa". Wszystkie nadchodzące wiadomości stwierdzają niezmiernie ofiarną współpracę w akcji ratowniczej nie tylko władz i oddziałów wojskowych bułgarskich i jugosłowiańskich, ale i miejscowej ludności, która niemal z narażeniem życia przeszukuje zbocza Pirynu.

W akcji oficjalnej bierze udział 2000 osób. Trudno jednak określić liczbę wolontariuszy — górali, którzy

z pełnym poświęceniem na własną rękę prowadzą poszukiwania.

Wiadomości z Bułgarii stwierdzają dalej, że poszukiwania utrudnione są fatalnymi warunkami atmosferycznymi, nisko zwisającą mgłą w dolinach oraz zamieciami śnieżnymi w górach. Istnieje obawa, że opady śnieżne mogą nawet uniemożliwić odnalezienie rozbitego samolotu, o ile uległ on katastrofie.

Ostatnie wiadomości o samolocie są

bardzo niepokojące,

bo jak donoszą z Bułgarii, w okolicy wsi Kriwa Reka okoliczni mieszkańcy usłyszeli mocną detonację, która wskazywałaby na to, że samolot uległ katastrofie. Odgłosy te słyszano zaraz po przelocie samolotu.

(Obszerny reportaż o locie palestyńskim „Douglasa" zob. na str. 3-ciej.)

Nagroda i — odznaczenia

Warszawa 26. 11. (A) Dyrektor Polsko-Bułgarskiej Izby Handlowej i przedstawiciel „Lotu" w Sofii pan Zdrojewski przeznaczył dla znalazcy samolotu 15.000 lew.

W międzyczasie do Warszawy nadeszło odznaczenie dla zaginionych pilotów polskich od króla Bułgarskiego Borysa, za dostarczenie samolotem polskim wody z Jordanu do chrztu następcy tronu Bułgarii.

Start z jednogodzinnym opóźnieniem

Warszawa 26. 11. (A) Z powodu przeciągającej nad Polską śnieżycy, starty samolotów dziś rano zostały opóźnione o godzinę. Wystartowały maszyny do Pragi (francuska) oraz do Poznania, Krakowa i Lwowa. Frekwencja pasażerów normalna.

Parlamentarzyści Małopolski za reformą ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu

Uchwały posłów i senatorów w Rzeszowie

Warszawa, 26. 11. (A) Jak się dowiadujemy, narada posłów i senatorów małopols. odbyta w tych dniach w Rzeszowie, doprowadziła do podjęcia szeregu uchwał, które obudzć muszą w całym kraju żywe zainteresowanie. W naradzie wzięło udział 32 posłów i senat. Polaków ze wszystkich 4 województw Małopolski. Posłowie i senatorowie województwa krakowskiego przybyli w komplecie, posłowie i senatorowie innych województw częściowo. Naradę zagaił wicemarszałek Sejmu Schaetzel, przewodniczył wicemarszałek Senatu Kwaśniewski, referaty wygłosili posłowie dr. Duch i Ostafin.

Doniesienie niektórych pism, jakoby w naradzie rzeszowskiej uczestniczył b. premier prof. Bartel

jest poprostu plotką.

W naradzie wzięli udział wyłącznie posłowie i senatorowie. Ani b. premier Bartel ani przedstawiciele administracji państwowej nie byli na konferencję parlamentarzystów zaproszeni, więc też i nie byli na naradzie obecni.

Zebrani w Rzeszowie parlamentarzyści małopolscy postanowili utrzymać na terenie Sejmu i Senatu łączność wszystkich 4 grup wojewódzkich celem obrony szczególnych interesów południowego regionu państwa oraz prowadzenia wspólnej akcji o realizację postulatów natury politycznej i gospodarczej.

Najważniejszym postulatem politycznym, uchwalonym w Rzeszowie, jest

żądanie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu w duchu demokratycznym.

Konferencja rzeszowska uznała, że obecna ordynacja wyborcza nie wytrzymała próby życia. Kompletny powrót do dawnej 5-przymiotnikowej ordynacji uznano za niewskazany i wypowiedziano się za taką ordynacją wyborczą, któraby wykluczała polityczne rozproszkowanie społeczeństwa.

Jak się zdaje, posłowie małopolscy wystąpią

w nadchodzącej sesji sejmowej

z gotowym projektem nowej ordynacji wyborczej.

Konferencja rzeszowska uchwaliła nadto postulat wprowadzenia w Małopolsce samorządu wojewódzkiego oraz szereg postulatów natury gospodarczej. W zakresie pilnych robót publicznych na terenie województwa krakowskiego uznano za konieczną budowę następujących linij kolejowych: **Jasło — Pilzno — Dębica, Kraków — Myślenice — Mszana Dolna, Stary Sącz — Szczawnica, Czorsztyn — Nowy Targ.** Jako pilną potraktowano budowę szosy automobilowej **Zakopane — Czorsztyn — Szczawnica — Piwniczna — Krynica.** Wśród powziętych uchwał gospodarczych wybitne miejsce zajmują postulaty, dotyczące sytuacji na wsi małopolskiej.

Płk. de la Rocque nie stracił zaufania — w szeregach własnej partii

Paryż. 26. 11. (A) W Lyonie rozpoczęły się w czwartek obrady drugiego z kolei ogólno krajowego kongresu francuskiej partii społecznej. Ze względu na ostatnie procesy polityczne, których głównym bohaterem był prezes tego stronnictwa płk. de la Rocque, atakowany gwałtownie przez grupę francuskich działaczy narodowych z b. premierem Tardieu na czele, obecne obrady francuskiej partii społecznej nabrały specjalnego znaczenia. Od pierwszej chwili obrady te dają wyraz temu, że płk. de la Rocque cieszy się w dalszym ciągu pełnym zaufaniem członków francuskiej partii społecznej. — Przejawem tego zaufania był m. in. wniosek zgłoszony przez przedstawicieli szeregu organizacyj prowincjonalnych partii o nadanie płk. de la Rocque godności dożywotniego prezesa partii. Płk. de la Rocque w mocnym przemówieniu odrzucił tę propozycję. Obrady kongresu mają się zakończyć w nie dzielę przemówieniem płk. de la Rocque — który ma sprecyzować stosunek francuskiej partii społecznej do pozostałych partyj narodowych.

Nowe zwycięstwo rządu Chautemps'a

Paryż. 26. 11. (A) Po wznowieniu obrad Izby deputowanych wczoraj wieczorem — rząd zwrócił się do Izby z żądaniem niezwłocznej dyskusji nad projektem ustawy, zmierzającej do poprawy sytuacji urzędników oraz emerytów.

Sprawozdawca generalny komisji finansowej przypomniał iż projekt ustawy przewiduje 1300 milionów franków dla urzędników i emerytów, a 400 milionów dla emerytów wojennych. Rozszerzenie nowych zarządzeń na kolejarzy pociągnęłoby za sobą dodatkowe wydatki 800 milionów. Sprawozdawca komisji domagał się odrzucenia wszelkich poprawek i przyjęcia w całości projektów rządowych.

Wniosek o odroczenie obrad został odrzucony 394 głosami przeciwko 183.

Premier Chautemps nalegał na głosowanie, obejmujące całość projektu rządowego. Serol, socjalista, oświadczył, iż grupa jego przyłącza się do projektu rządowego. Podobne oświadczenie czyni deput. Elbel, przewodniczący grupy radykałów socjalnych. — Komunista Duclos oświadcza, iż nie zgadza się z polityką finansową rządu, ironizując iż nie zwrócono się o poparcie jego grupy. Wywody swe kończy jednak oświadczeniem — że będzie głosował za projektami ustaw.

Izba deputowanych przystąpiła do głosowania nad całokształtem zgłoszonych ustaw.

Po przemówieniu premiera Chautemps — który podkreślił konieczność utrzymania równowagi budżetowej, *stawiając sprawę zaufania do rządu.* projekty ustaw rządowych w sprawie polepszenia bytu funkcjonariuszy i emerytów zostały przyjęte 521 głosami — przeciwko 4.

„Gorące" powitanie adiutanta Hitlera

w Nowym Jorku

Policja wstrzymała napór demonstrantów

Nowy Jork, 26. 11. (R) Na pokładzie parowca „Europa" przybył do Nowego Jorku kpt. Wieseman, adiutant kanclerza Hitlera. Kpt. Wieseman zaprzeczył pogłoskom, jakoby przybył w specjalnej misji.

Przed dokami niemieckiej linii transatlantyckiej zgromadziła się grupa manifestantów których policja utrzymywała w pewnej odległości od wybrzeża, aby nie dopuścić do demonstracji antyhitlerowskiej.

Zgoda gen. Franco, równająca się — odmowie

Londyn, 26. 11. (L) Na ręce lorda Plymoutha nadeszła odpowiedź gen. Franco na propozycję komitetu nieinterwencji w sprawie wycofania obcych ochotników, wznowienia kontroli i warunków przyznania praw kombatanta.

Odpowiedź przyjmuje w zasadzie wszystkie propozycje, ale wysuwa w sprawie przyznania praw kombatanta tego rodzaju żądania, **że równa się to, zdaniem czynników brytyjskich, odrzuceniu propozycji komitetu.** M. in. gen. Franco proponuje, aby prawo kombatanta przyznane mu zostało prawie że natychmiast, bo po wycofaniu tylko 3 tysięcy obcych ochotników, podczas gdy propozycja komitetu nieinterwencyjnego opiewa, że przyznanie miałoby nastąpić po dokonaniu istotnego postępu w pracach akcji wycofywania obcych ochotników i po wycofaniu przeważnej ich części.

Jak wiadomo, interpretacja brytyjsko-francuska, która uzyskała zgodę Sowietów, określa tę przeważną część na 75 proc.

Odpowiedź, uchwalona wczoraj przez radę ministrów w Barcelonie, będzie dziś przekazana do Londynu. Wydaje się, że niepowodzenie, na jakie napotkały próby osiągnięcia kompromisu, stwarza również ujemne warunki dla odpowiedzi rządu ludowego.

Prawdopodobnie więc podkomitet nieinterwencji, gdy zbierze się w przyszłym tygodniu, aby rozpatrzeć obie odpowiedzi, **stanie znowu w obliczu impasu i kryzysu.**

W międzyczasie jak przypuszczają w Londynie **gen. Franco podejmie swą wielką ofensywę, od wyniku której będą zależały dalsze losy nieinterwencji. Wedle niektórych wiadomości, ofensywa nie ma się rozwinąć na froncie aragońskim, lecz na południu w kierunku na Almeria. Ofensywa ta prowadzona byłaby równocześnie na lądzie i na morzu**

Rządowe samoloty hiszpańskie nad terytorium francuskim

Paryż, 26. 11. (A) Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że dnia 23 bm. ukazały się na znacznej wysokości nad terytorium francuskim rządowe samoloty hiszpańskie. Została zaalarmowana francuska wojskowa eskadra lotnicza, stacjonowana w Pau, lecz samoloty z powrotem odleciały do Hiszpanii. Ambasada francuska w Barcelonie otrzymała instrukcję złożenia energicznego protestu. Jednocześnie zarządzono wzmocnienie ochrony granicznej.

Gdańsk 26. 11. (R) Członkowie związku lekarzy narodowo - socjalistycznych w Gdańsku otrzymali tabliczki ze swastyką, które wywieszane są wraz z nazwiskiem przed bramą wskazując, że dany lekarz jest aryjczykiem

Walka — aż do kapitulacji

Szanghaj. 26. 11. (R) Gen. Matsui oświadczył, jak donosi Reuter, że armia japońska będzie kontynuowała działania wojenne posuwając się naprzód w stronę Hankau i Czung Kingu, dokąd przeniesiono różne resorty rządu chińskiego. *Armia japońska nie przerwie swej akcji, dopóki Czang Kai Szek nie zaprzestanie oporu.*

25 listopada — 21 wyroków śmierci w ZSRR.

Moskwa 26. 11. (R) Według danych z dnia wczorajszego na karę śmierci przez rozstrzelanie skazanych zostało w ZSRR 21 osób.

W Woroszyłowsku (Kaukaz północny) sąd skazał 5 członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowo - nacjonalistycznej za działalność szkodniczą w dziedzinie rolnictwa w rejonie turkmańskim na karę śmierci przez rozstrzelanie. W czasie procesu odbywały się masowe wiece chłopskie, na których uchwalano rezolucje, domagające się kary śmierci na wszystkich podsądnych.

W Woroszyłowsku rozstrzelano na mocy wyroku sądu krajowego 6 funkcjonariuszy państwowego urzędu zbożowego jako „kontrrewolucjonistów, szkodników i dywersantów".

W obwodzie charkowskim rozstrzelano 4 funkcjonariuszy państwowego urzędu zbożowego za szkodnictwo.

W rejonie niżnie - tagilskim obwodu swierdłowskiego, rozstrzelano 6 funkcjonariuszy rejonowych, którzy prowadzili akcję szkodniczą w dziedzinie hodowlanej.

6000 członków liczyła organizacja spiskowa

Paryż, 26. 11. (A) Podczas rewizji znaleziono w piwnicy domu architekta Parent w dzielnicy inwalidów 13 karabinów maszynowych i 18 karabinów francuskich i zagranicznych, 13.000 ładunków i 250 granatów. Efektywy „Csar" mają wynosić około 6 tys. ludzi w całej Francji. Architekta Parent aresztowano w okolicach Rouen i sprowadzono do Paryża.

„Douglas“ nie odpowiada

Samolot polsko-palestyński zaginął na najcięższym odcinku trasy Lydda-Warszawa



Zaginiony „Douglas S. P. — A. S. J.“

Warszawa, 26. 11. (A) Poszukiwania za samolotem Polskich Linii Lotniczych „Douglas S. P. — A. S. J.“, który zaginął w drodze z Palestyny do Polski, trwają w dalszym ciągu. Przypominamy, że samolot pilotowany przez jednego z najlepszych i najstarszych pilotów Lotu „milionera powietrznego“ Tadeusza Dmoszyńskiego, wystartował wedle rozkładu w poniedziałek dnia 22 bm. o godz. 9-ej rano z Lyddy w Palestynie i tego samego dnia wylądował w Atenach o godz. 15-ej.

I-szy etap lotu odbył się w pomyślnych warunkach atmosferycznych. We wtorek „Douglas“ wystartował z Aten mając na swym pokładzie trzech pasażerów obywateli polskich a to: dr. Mieczysława Freymana, p. Rakowskiego i p. Neugrossela. Dr. Mieczysław Freyman jest lekarzem statku „Polonia“ i powracał z ostatniego rejsu do Polski. Ponieważ po ostatniej podróży „Polonia“ została odstawiona do doków w celach remontu dr. Freyman wystarał się o urlop i udał się samolotem do Warszawy, gdzie ma żonę i dziecko.

NAJTRUDNIEJSZA TRASA.

W kabinie sterowej obok pilota Dmoszyńskiego znajdował się radiooperator Marian Winnik oraz mechanik pokładowy Ryszard Walentukiewicz. Warunki atmosferyczne były o wiele gorsze niż dnia poprzedniego. Trasę lotu spowijała mgła i chmury tak, że pilot już od Aten musiał kontaktować się stale ze stacją goniometryczną. O godz. 10.55 samolot wylądował w Salonikach, a po jakich 20 minutach udał się w dalszą drogę do Sofii. Teraz prowadzenie samolotu przyjęły obok goniometrycznych stacyj greckich również i stacje bułgarskie. Odcinek Saloniki—Sofia należy do najtrudniejszych na całej trasie. Długość przelotu w linii powietrznej wynosi 260 km, ale 2/3 tej przestrzeni zajmują dzikie pasma górskie.

DZIKIE WĄWOZY I KLASZTOR

Zaraz po starcie z Salonik (po grecku „Thessaloniki“), samolot musi przebyć pasmo górskie dochodzące prawie do brzegów morza. 60 km. od Salonik ciepła dolina, w której leży miasto Petricz. Tu biegnie granica grecko-bułgarska. Dolina jest głęboka i często zasłana mgłami.

Teraz trasa lotu prowadzi nad dzikim wąwozem rzeki Strumy, gdzie bieleje miasteczko-zdrojowisko Górna Dzumaja. Dalej jeszcze dziksze wąwozy, w których zrzadka widać jakąś zapadłą wioskę lub pojedyncze osiedle. Znajduje się tu wielki klasztor „Rilski Monastir“, położony w niedostępnych prawie górach.

NIEUSTANNE BORYKANIE SIĘ

Teraz następuje najtrudniejsza część trasy, olbrzymie pasmo „Bałkany Rila“, dzikie, pokryte lasami szczyty zagradzają drogę. Samolot musi lecieć na wysokości ponad 3.000 m., najwyższy szczyt bowiem, śnieżysty i często przykryty mgłami „Musala“ wznosi się na 2.924 m. a więc wyżej niż Garłuch w Tatrach. Morze polodowcowe wśród tych gór usiane jest 150 „dymiącymi“ jeziorami.

Wobec równoczesnego łamania się na szczytach ciepłych wiatrów od morza, szczyty Bałkanów prawie zawsze pokryte są mgłami, tylko w przerwach gęstych chmur, od czasu do czasu wypłynie pod skrzydło samolotu biały, nagi szczyt, bliski mimo znacznej wysokości lotu, lub głęboko w dole błyśnie ścianą stromego wąwozu.

Po tym groźnym paśmie górskim, zaraz wyłania się następne, nie wiele niższe ze szczytem „Czerni Wrah“ (2.286 m.). Już tylko 40 km. do Sofii, a mimo tego okolica wydaje się dzika i prawie pustynna. Podobnie górzysty jest odcinek z Sofii do Bukaresztu. Na wschód i na zachód od trasy też ciągną się dzikie pasma Bałkanów. Gdzieś w tych górach opadł polski samolot. Los jego jest niewiadomy.

W normalnych warunkach pilot powinien był przebyć całą przestrzeń od Salonik do Sofii w ciągu około godziny. Niestety przedstawiciel Lotu w Sofii napróżno czekał na przybycie samolotu, o którego starcie z Salonik dowiedział się z radiodepeszy. Jak się okazało, już wkrótce po wystartowaniu z Salonik samolot otrzymał z radiostacji lotniczej Bozuriste instrukcje dotyczące kierunku dalszego lotu. Aparat znajdował się wówczas na zachód od nadgranicznego miasta bułgarskiego Petricz.

OSTATNI RAPORT

W cztery minuty później o godz. 11.50 radiostacja w Bozuriste usłyszała niewyraźny sygnał samolotu brzmiący mniej więcej tak: „Warunki atmosferyczne złe, znajdujemy się w chmurach na wysokości 3.000 m“. Stacją goniometryczna podała natychmiast założe kurs, ale nie otrzymała już potwierdzenia odbioru. Zarządzono podsłuch na wszystkich stacjach goniometrycznych na lotniskach greckich i bułgarskich, ale wszystkie wysiłki były daremne: samolot „S. P. A. S. J.“ nie odpowiadał.

Kierownictwo Lotu w Sofii przypuszczało początkowo, że samolot nałożył drogi, aby minąć mgły nad górami, kiedy jednak minęła druga godzina od chwili startu, poczęto poważnie niepokoić się o los „Douglasa“. Połączono się telefonicznie z Salonikami, Bukaresztem oraz kilku lotniskami leżącymi z boku trasy. Niestety nigdzie nie widziano samolotu. Kierownictwo placówki Lotu w Sofii zwróciło się do dyrekcji miejscowego lotniska oraz do dyrekcji policji z prośbą o zarządzenie obserwacji na trasie samolotu, a w pół godziny później z podobną prośbą udano się do sztabu głównego w Sofii. Niezależnie od tego poselstwo polskie w Sofii skomunikowało się telefonicznie z poselstwem Rzeczypospolitej w Białogrodzie prosząc o poczynienie odpowiednich obserwacyj. Samolot zaginął na trasie przechodzącej przez terytoria Grecji lub Bułgarii, zachodziła jednak możliwość, że zboczył z trasy i dlatego też podjęto poszukiwania w szerokim promieniu na obszarze czterech państw. W poszukiwaniach wzięły przede wszystkim udział samoloty wojskowe i cywilne rumuńskie, bułgarskie, greckie i jugosłowiańskie. Z Bukaresztu wyleciał rezerwowy samolot polski trzymotorowy „Fokker“, pilotowany przez p. Karpińskiego i mający na swym pokładzie dwu radiooperatorów i jednego mechanika.

ŻADNYCH WIĘCEJ MELDUNKÓW

Samolot poleciał trasą na Sofię i Saloniki, starając się lecieć jaknajniżej nad górami. Ale mimo długiego krążenia nie wpadł na ślad „Douglasa“. Dopiero o godzinie 16.30 a więc w przeszło 5 godzin po starcie z Sofii nadeszły pierwsze meldunki. I tak o godz. 12-ej słyszały warkot samolotu graniczne posterunki bułgarskie na południe od Petricz.

O godz. 18.30 nadeszła wiadomość, że mieszkańcy wsi bułgarskiej Mikrowo słyszeli samolot na cztery godziny, przedtem. Samolot miał się udać w kierunku granicy jugosłowiańskiej. W nocy ze środy na czwartek żadnych nowych meldunków nie otrzymano. Dopiero w środę władze wojskowe i policyjne w Bułgarii poleciły wszystkim swym posterunkom podawanie wiadomości o samolocie. O godz. 14-ej po wyjaśnieniu się pogody bułgarskie władze lotnicze wysłały na poszukiwania dwa samoloty a równocześnie z Salonik wysłano także dwa aeroplany.

TAM APARAT OPADŁ!

O godz. 16.50 nadeszła wiadomość, że jeden z mieszkańców wsi Ładarewo położonej na zachodnich zboczach Perimu rąbiąc drzewo widział we wtorek około południa samolot lecący bardzo nisko nad ziemią. Wedle wieśniaka samolot poleciał w kierunku północno-wschodnim. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości władze policyjne zarządziły poszukiwania przez miejscową ludność.

W kołach lotniczych przypuszcza się, że samolot lądował w górach Perimu. Góry te leżą w Bułgarii w trójkącie między Jugosławią, Bułgarią i Grecją, na wschód od rzeki Strumy. Bawiący w Warszawie dyrektor linii południowo-wschodnich p. Jakubowski na wieść o zaginięciu „Douglasa“ udał się niezwłocznie samolotem wraz z całą ekipą Lotu na poszukiwania.

„BIAŁE KAPTURY"
czyli: próba przewrotu za pieniądze niemieckie

Arsenały i... sale tortur

„Białe Kaptury" — to brzmi jak tytuł sensacyjnego filmu. A kiedy się czyta o wielkich składach broni, prawdziwych arsenałach, ufortyfikowanych schronach podziemnych, tajnych stacjach radiowych, przygotowanych zawczasu celach więziennych i... salach tortur, człowiek przeciera oczy.

Więc tak już daleko były posunięte we Francji przygotowania do przewrotu prawicowego?

Za kulisami

Nie będziemy wdawali się tu w szczegóły, zresztą znane już w większej części Czytelnikom z depesz, lecz postaramy się zajrzeć za kulisy tej zbrodniczej działalności faszystów francuskich. Nasuwają się przede wszystkim dwa pytania: kto kierował spiskiem i skąd płynęły pieniądze, których musiano przecież wydać bardzo dużo na takie zbrojenia i „roboty fortyfikacyjne"?

Aczkolwiek policja francuska nie ujawniła jeszcze wszystkich wyników dochodzenia, prasa paryska zapewnia, że znane już są nazwiska niektórych przywódców „Białych Kapturów". Na czele organizacji stali przedstawiciele skrajnej prawicy, byli członkowie rozwiązanych lig faszystowskich. Do czego dążyli? Tego nie trudno się domyślić: chcieli obalić ustrój republikański i narzucić Francji dyktaturę.

„Czynniki zagraniczne"

Nie trzeba wyjaśniać, na jakie wzory się zapatrzyli: Ale czy łączyła ich z „mistrzami" tylko platoniczna sympatia i bezinteresowna wspólność „ideałów"?

Władze prowadzące obecnie dochodzenie starają się wykryć, jakie rozmiary przybrało poparcie, którego udzielały spiskowcom pewne czynniki zagraniczne. Bo że owi patrioci nie cofali się przed konszachtami z zagranicą — każdy rozumie, o kim tu może być mowa — tego nikt już nie poddaje w wątpliwość. Zdobyto dowody aż nadto przekonywujące.

Teraz idzie tylko o to, żeby stwierdzić dokładnie, co „zagranica" dała spiskowcom i czego się po nich spodziewała, gdyż w polityce, zwłaszcza takiej, nie ma nigdy karesu bez interesu. Dziś już wiadomo, że rola „zagranicy" była znacznie większa, niż wyobrażali sobie nawet ludzie nie mający żadnych złudzeń co do patriotyzmu wielbicieli dyktatury.

Dowody zdrady

Przytomniejsi prawicowcy odżegnywują się od tych przyjaciół politycznych, którzy zapędzili się tak daleko, a raczej stoczyli się tak nisko. Widocznie dowody zdrady są niezbite, gdyż inaczej usiłowaliby wybielić ludzi ideowo bardzo im bliskich.

Znamienny artykuł zamieścił jeden z czołowych polityków prawicowych de Kerillis w ultrakonserwatywnym dzienniku „L'Epoque". Przytoczymy z niego najciekawsze ustępy:

„Wiedzieliśmy, że są Francuzi, którzy z nadzieją patrzą na Moskwę i oczekują stamtąd mistycznych bodźców i praktycznych dyrektyw.

Czyż nie wygląda na to, że inni Francuzi z taką samą nadzieją zwracają się w stronę Berlina?

Broń pochodzenia niemieckiego

To niepokojące pytanie niejednokrotnie przychodziło do głowy, kiedy się czytało pewne książki, artykuły i korespondencje. Teraz przybiera szczególnie konkretne kształty w związku z tym, że broń znaleziona u spiskowców jest po większej części — pochodzenia niemieckiego.

Czy to prawda? A jeżeli prawda, to czy można objaśnić ten fakt czym innym niż zmową między policją niemiecką a tymi kołami, w których jest wielu fanatyków, lecz także dużo świadomych zdrajców?"

De Kerillis uważa za rzecz niedopuszczalną, żeby żywioły nacjonalistyczne zachowywały się obojętnie wobec tych wypadków i kończy takim oświadczeniem:

„Trzeba koniecznie wyjaśnić, w jakim stopniu wykryta tajna organizacja była zabawką w rękach niemieckich. ...Agenci niemieccy stanowią dla nas niemniejsze niebezpieczeństwo jak bolszewicy. A może nawet większe..."

„Oblężenie Francji"

Inne pismo paryskie omawiając ten artykuł zaznacza, że teraz dopiero zaczyna się rozumieć znaczenie słów Chautempsa o „oblężeniu Francji". Kto ją oblega? Przypomniawszy rozmiary przygotowań spiskowców i cechę fabryczną znalezionej broni gazeta pisze:

„...Spiskowcy mogli reprezentować tylko część nawet skrajnie prawicowych kół francuskich. Ich prawdziwa centrala, ich kierująca ręka znajdują się poza Francją. Gdzie? De Kerillis powiedział to wyraźnie.

We Francji i... gdzieindziej

...Czy istniał pomysł stworzenia jakiegoś francuskiego wydania akcji gen. Franco? Może był taki plan. Ale trzeba od razu powiedzieć, że wobec zupełnie innych stosunków panujących we Francji — tak w armii, jak w społeczeństwie — taka próba w czasie pokoju nie byłaby poważnym niebezpieczeństwem. To naturalnie dobrze rozumieją także w Berlinie... Całkowitego znaczenia spisek nabiera tylko w związku z planami samych Niemiec, dotyczącymi Europy i Afryki; tylko jeżeli się przypuści, że dotychczas dowództwo „oblegających" zajmowało swoich agentów drugorzędnymi ćwiczeniami przed „prawdziwą robotą" — w chwili ostrego zatargu zewnętrznego lub, może być, tego powstania w Afryce, które niedawno już usiłowano wywołać..."

Tak wygląda „patriotyczna" działalność wywrotowa skrajnego skrzydła faszystów francuskich. Nawet nie tylko bezstronny, lecz dotąd sympatyzujący z nimi obserwator, jak konserwatysta de Kerillis oskarża ich o świadomą zdradę.

Nas te wypadki, które wstrząsnęły Francją, dotyczą niemal bezpośrednio. Nie zapominajmy, że te same siły, które w ten sposób „oblegają Francję", wyciągają macki również na wschód. Wiele rzeczy zrozumiemy, jeżeli będziemy szukali ukrytych sprężyn we właściwym miejscu.

KULISY NIEZWYKŁEJ AFERY
Wywiadowcy — łapownicy za pieniądze wypuszczali na wolność bandytów

Nieprawdopodobne kulisy korupcji odsłoni afera dwóch wywiadowców warszawskiego powiatowego urzędu śledczego Mariana Gruella i Tadeusza Kropiwki.

Na początku roku sędzia śledczy wszczął śledztwo przeciwko st. posterunkowemu służby śledczej Tadeuszowi Kropiwce oraz przod. służby śledczej, Marianowi Gruellowi.

Wśród kolegów obaj wywiadowcy mieli opinię „szmalcowników". Nieraz koledzy wytykali publicznie obu wywiadowcom, że biorą łapówki i przystają z elementem przestępczym, ale ani Gruell ani Kropiwka na te zarzuty nie reagowali.

Kiedy pogłoski o ciemnych sprawkach wywiadowców stawały się coraz bardziej uporczywe, na skutek zwrócenia się władz przełożonych wszczęto śledztwo. Obserwację obu podejrzanych polecono wywiadowcy Kleiowi. Wkrótce też trafiono na trop całego łańcucha przestępstw — popełnianych przez obu funkcjonariuszy służby śledczej.

Zimą roku 1933 okradziony został w pociągu bogaty bankier warszawski Korngold. Dochodzenie w tej sprawie zlecono wywiadowcy powiatowego wydziału śledczego Fuksowi, który wkrótce ustalił że sprawcami kradzieży są: J. Majewski, Marian Patynowski, Heljodor Odachowski. W czerwcu 1933-go roku wywiadowca Fuks zatrzymał spotkanego przypadkowo na wyścigach konnych Majewskiego, który mu oznajmił, że Kropiwko wziął od Patynowskiego i Odachowskiego większą sumę pieniężną i że raczej ich należy aresztować, jako głównych sprawców przestępstwa. Majewski również oświadczył, że uczestnicy rabunku wręczyli Kropiwce 3000 zł za usunięcie ich fotografii z albumu przestępców na czas oglądania albumu przez poszkodowanego.

ZWOLNIENI ZA ŁAPÓWKĘ

Leon Kęsicki został przedterminowo zwolniony z więzienia lecz ukrywał się, dowiedziawszy się, że jest poszukiwany w związku z inną sprawą.

Któregoś dnia, Kęsicki idąc ulicą spotkał jadących motocyklem policyjnym Gruella i Kropiwkę. Zatrzymali oni Kęsickiego i oświadczyli, że albo otrzymają 100 zł albo będzie aresztowany. Kęsicki nie miał przy sobie pieniędzy, udał się więc do pasera, u którego pożyczył żądaną sumę i wypłacił wywiadowcom.

300 ZŁ — ZA ŚWIĘTA NA WOLNOŚCI

Po pewnym czasie przybyli Gruell i Kropiwko do Kęsickiego. Było to przed świętami Bożego Narodzenia. Kęsicki prosił, by mu pozwolili spędzić święta w domu. Wywiadowcy zażądali za to 300 złotych, które Kęsicki im wypłacił.

Ujawniono, że Gruell i Kropiwko utrzymywali stały kontakt ze złodziejem zawodowym, Wędzikiem. Znajomość ta powstała stąd, że gdy Wędzika aresztowano pod zarzutem kradzieży, Kropiwko i Gruell pobili go dotkliwie. Wędzik opuścił areszt złożył skargę przeciwko wywiadowcom do prokuratora. Wówczas zatrzymano go ponownie, przy czym Gruell i Kropiwko oświadczyli z całą otwartością, że jeśli skargi nie cofnie, postąpią z nim, jak z bandytą, którego Kropiwko zastrzelił w pościgu. Jeśli natomiast cofnie skargę i będzie wpłacał pewne sumy, nic już mu nie będzie w przyszłości groziło.

NIE POZNAŁ...

Wędzik zgodził się na tę propozycję. W czasie konfrontacji, zarządzonej przez sędziego śledczego, nie rozpoznał on oskarżonych o pobicie wywiadowców i śledztwo przeciwko nim umorzono. Odtąd już rozpoczęła się „współpraca" między Wędzikiem a przekupionymi wywiadowcami. Gdy przyjaciółka Wędzika odebrała z depozytu więziennego 600 zł, własność złodzieja, z pieniędzy tych dawała łapówki wywiadowcom.

„TO MOJA DOLA"

W marcu 1935-go roku Władysław Kamiński — wraz z towarzyszami dokonał napadu rabunkowego na Kocewów w Wawrze, a obawiając się, że będzie ujęty, udał się razem z Czesławą Stępień do Kropiwki. Stępień wywołał Kropiwkę z Komendy policji powiatowej, a Kamiński przyznał się Kropiwce, że brał udział w napadzie, lecz; że o to może na oskarżyć Wesołowskiego, który był już karany i siedział na Świętym Krzyżu. Wręczył on przy tym Kropiwce 150 zł ze słowami „To jest moja dola".

Wesołowski w wyniku rozprawy i obciążających zeznań Kropiwki został skazany na karę 12 lat więzienia. Dotychczas przebywa w więzieniu oczekując na wznowienie rozprawy.

W czasie rewizji w mieszkaniu zbrodniczych łapowników znaleziono znaczne sumy pieniężne, złote ruble, biżuterię oraz kosztowne futra.

Mały FELIETON

M. Clure

OPERACJA

Późnym wieczorem dr. Burke szedł przez korytarz szpitala. Miał za sobą dzień wytężonej pracy i był zadowolony, że teraz sobie odpocznie. W tym samym momencie otwarły się nagle drzwi wejściowe i do wnętrza wpadł jakiś młody człowiek, trzymający w ramionach wiotką postać kobiecą. Głowa kobiety o zamkniętych oczach i bladej twarzyczce zwisała na pozór bez życia, a jedna ręka przedstawiała nieforemną, zmiażdżoną masę, z której sączyła się na podłogę krew.

Dr. Burke odebrał z ramion przybysza lekki stosunkowo ciężar i pośpieszył do pokoju ordynacyjnego. Szybka konsultacja powiedziała mu dostatecznie dużo.

Podniósł głowę:

— Siostro Greto, proszę przygotować wszystko do operacji.

Kiedy wkładał płaszcz, usłyszał u drzwi sali operacyjnej głos owego młodzieńca:

— Jechałem w dół ciemnej ulicy dość powoli... nikogo nie widziałem ani żadnego samochodu ani człowieka... nagle wyłania się pies... ta panna rzuca się na zwierzę, by uratować je przed kołami i dostaje się sama pod moje auto...

Dr. Burke włożył gumowe rękawice i przystąpił do stołu operacyjnego. Jakże piękna była ta dziewczyna! Biała twarzyczka obramowana przepysznie czarnymi włosami, ślicznie zarysowane linie brwi i cudnie wykrojone wargi... Patrząc na nią nie wiadomo, dlaczego pomyślał o hiacyntach. Przez chwilę obserwował tak z zachwytem swą śliczną pacjentkę, a potem zabrał się do dzieła.

Ręka była zupełnie zmiażdżona.

— Muszę amputować wszystkie palce i tylko palec wskazujący da się może utrzymać. Kciuk jest zupełnie zmiażdżony. Gdyby miała choć kciuk i palec wskazujący...

Zastanowił się na chwilę i potem powiedział nagle do asystenta:

— Oglądnę palce jej nóg. Może będę mógł przeprowadzić transplantację skóry i w ten sposób zastąpić kciuk u ręki.

Siostra odkryła nogi pacjentki. Śliczne pielęgnowane nogi, które w każdym musiały budzić zachwyt.

— Proszę przygotować lewą nogę do operacji — polecił dr. Burke.

Po jakiej pół godzinie nieznana pacjentka leżała na łóżku, a dr. Burke siedział przy niej. Ogarnęło go dziwne uczucie. Jaka ona piękna! Nigdy jeszcze żadna kobieta tak bardzo mu się nie podobała i nigdy jeszcze nie cieszył się z żadnej udanej operacji tak jak z tej, zapomocą której uratował pięknej dziewczynie rękę.

Piątek: Dziś przedstawienia nie będzie.

Siedział przy niej i marzył.

Była już godzina 6-ta rano, kiedy lekarz opuścił szpital, by zaczerpnąć trochę powietrza i zjeść śniadanie.

Udał się do najbliższej kawiarni, kupił gazetę i wypił filiżankę kawy. Widział przechodzących ulicą ludzi, przejeżdżające autobusy i tramwaje, czytał plakaty na przeciwległej stronie ulicy, ale nie zdawał sobie sprawy z tego, co widział. Do tego stopnia pogrążony był wciąż jeszcze w myślach o pięknej pacjentce.

W drodze powrotnej do szpitala kupił kosz hiacyntów i zaniósł je do pokoju pacjentki.

— Przed chwilą się poruszyła — powiedziała pielęgniarka, puls jest silniejszy.

Dr. Burke pochylił się nad łóżkiem. Policzki młodej dziewczyny były zlekka zaróżowione. Poruszyła się i westchnęła:

— Moja ręka! Ach Boże, moja ręka!

Lekarz ujął ostrożnie jej prawą dłoń i powiedział do niej uspokajająco:

— Proszę się nie bać, wszystko będzie dobrze.

Powtarzał swoje słowa kilkakrotnie i z naciskiem aż na twarzy pacjentki ukazał się wyraz radości. Zrozumiała, co do niej mówi.

W tym momencie weszła do pokoju pielęgniarka. Bezgraniczne przerażenie malowało się w jej szeroko rozwartych oczach przyciskała rękę do serca i jęczała słabym głosem:

— Ach, Boże, ach, Boże!

— Co się stało? — zapytał dr. Burke.

— Panie doktorze; na miłość boską! Właśnie dopiero co telefonowała policja! To jest Ruth Silwester!

— Ruth Silwester? — powtórzył zdziwiony — tak się nazywa pacjentka? No i co?

Nazwisko nic mu nie mówiło.

— Ona jest z opery, panie doktorze... — wyjąkała pielęgniarka.

— Śpiewaczka? Jest śpiewaczką? — zapytał dr. Burke.

— Ach nie, panie doktorze. Nie wie pan?! To jest słynna, bosonoga tancerka, znana specjalnie z tańców na palcach!

KRAKÓW wczoraj i dziś

Epilog afery z fałszowanymi biletami K. S. Cracovii

Wczoraj odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw Władysławowi Górce, oskarżonemu o fałszerstwo i puszczanie w obieg fałszywych biletów na mecze K.S. Cracovii.

Jak w swoim czasie donieśliśmy, pojawiły się w dużych ilościach fałszywe bilety na zawody Cracovii, a mimo poszukiwań i ścisłej kontroli, nie mogły władze Cracovii natrafić na ślad autora lub kolportera tych biletów. Dopiero 6 czerwca br. przychwycono na boisku, podczas sprzedawania fałszywych biletów, Władysława Górkę.

Za to odpowiadał on przed Sądem Okręgowym w Krakowie, który wyrokiem z 10 sierpnia br. skazał go na więzienie przez sześć miesięcy. Od wyroku założył apelację oskarżony Górka. Sąd Apelacyjny w Krakowie oskarżonego w zupełności uniewinnił.

Rozprawę prowadził s. a. Pilarski, oskarżał prok. Güntner, bronił adw. dr Kruh.

Katastrofa na ul. Basztowej i jej epilog przed sądem

Ulica Basztowa w Krakowie była widownią katastrofy, której epilog rozgrywa się dzisiaj w sądzie krakowskim. Ulicą tą jechał samochód, prowadzony przez Franciszka Krystyniaka.

Z przeciwnej strony nadjechało auto, którego kierowcą był Leopold Kamieński. Samochód Kamieńskiego jechał przepisowo, natomiast — jak wykazały dochodzenia — Krystyniak zboczył z drogi na lewo, gdyż chciał wyminąć dorożkę.

Nastąpiło zderzenie obu wozów. Ponieważ zderzenie to mogło spowodować niebezpieczeństwo życia dla przechodniów, Krystyniak został oskarżony o spowodowanie niebezpieczeństwa życia. Dziś odpowiada on przed sądem.

Bestialski morderca nieletniej dziewczynki na ławie oskarżonych

Po raz drugi zasiada już przed sądem przysięgłych Albin Kutek, stolarz ze wsi Rzozów w powiecie krakowskim. Kutek oskarżony jest o zabójstwo, a pierwszy jego proces został odroczony, gdyż sąd postanowił poddać go badaniu stanu umysłowego. Badanie to zostało przeprowadzone i Kutek stanął znów przed sądem.

Proces odsłania koszmarne przeżycia 10-letniej dziewczynki, którą w końcu bestialski zbrodniarz zakatował na śmierć. Kutek nienawidził 10-letnią córkę swej żony Aleksandrę Pletnia i katował niewinne dziecko w wyrafinowany sposób.

Jak wykazały dochodzenia, w czasie nieobecności matki wlewał jej przemocą do ust pokost, bił ją młotkiem po głowie i boso wypędzał na mróz. W końcu pewnego dnia, zamknął się w mieszkaniu i uderzeniem cegły w głowę zamordował dziewczynkę.

Świadkiem zbrodni była 4-letnia córka Kutka, która podała następnie szczegóły bestialskiego czynu. Kutek został aresztowany i wówczas jeszcze odgrażał się zemstą żonie oraz policji. Obecnie czeka go zasłużona kara.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Sprawy rodzinne" z występem

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ślubowanie" (Tkijas kaf), (Turkow, Katsch, Dina Halpern).

APOLLO: „Eskapada" (Marlena Dietrich).

ATLANTIC: „Anonimowy kochanek" (Ray Milland, Jean Artur) i „Detektyw z Honolulu" (Charlie Chan).

BAGATELA: „X 27" (Marlena Dietrich) oraz rewia „Miłość to dobra rzecz".

DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniana symfonia".

STELLA: „Władca podwodnego świata".

SZTUKA: „Siedem policzków, siedem całusów" (film niemiecki).

UCIECHA: „Kid Gallahad" (Betty Davies, Robinsohn).

WANDA: „Gdy kwitną bzy" (Jeanetta Msc Donald, Nelson Eddy).

Ministrowie węgierscy u Hitlera

Berlin, 25. 11. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Kanclerz Hitler przyjął dziś w południe, w obecności ministra spraw zagranicznych Neuratha, węgierskiego premiera Daranyi i węgierskiego ministra spraw zagranicznych Kanya, którym towarzyszył poseł węgierski w Berlinie Sztojay. Po dłuższej rozmowie premier Daranyi przedstawił kaclerzowi członków swego otoczenia.

FIASKO KONFERENCJI BRUKSELSKIEJ



Członkowie konferencji brukselskiej w karykaturze

(od strony lewej) Rubenin, (Z. S. S. R.), Hr. Aldovrandi (Włochy), Sir Cadogan (W. Brytania) Monnerville (Francja), Kuo-Tai-Czi (Chiny)

Magda Lupescu — niekoronowana władczyni Rumunii

KRÓL JEST OSTROŻNY

(n) Nie jest bynajmniej tajemnicą żadną, iż wewnętrzne stosunki panujące w Rumunii dalekie są od stanu idealnego. Ustawy swoją drogą, a życie swoją, bezpieczeństwo zagwarantowane jest na piśmie, ale faktycznie nie ma go nigdzie. Pieniądz jest wszechwładnym mocarzem, który trafia do przekonania często silniej, aniżeli wszelka ustawa. Zawisły nad krajem groźby ciemnych, podziemnych sił, których boi się każdy, z którymi liczy się każdy, nie wyłączając samego króla.

Król jest ostrożny. Rozumie, że zbytnim zaufaniem szafować nie należy, że trudno być w 100 procentach przekonanym o bezwzględnej wierności poddanego, nawet najbliższego, nawet z grona gwardii pałacowej. Istnieje w Rumunii właściwie tylko jedna osoba, którą król Karol II obdarza zaufaniem wprost bezgranicznym, bez żadnych najmniejszych nawet zastrzeżeń — Magda Lupescu.

KOBIETA KTORA „NIE ISTNIEJE"

Ta wychrzczona Żydówka, najbliższa doradczyni króla rumuńskiego, posiada sporą dozę taktu i umiaru, nie wysuwa się na pierwszy plan, lecz przeciwnie trzyma się stale na uboczu. Niewtajemniczeni mogą przypuszczać, że ona nie wtrąca się w ogóle do spraw politycznych, zwłaszcza że właściwie w Rumunii nigdy o niej się nie wspomina, ona formalnie „nie istnieje". W rzeczy samej jednak w jej ręku spoczywa władza, ona jest tym czynnikiem, który często ma głos decydujący.

OD CZEGO ZALEŻY POWODZENIE?

Jest w Rumunii rzeczą znaną — choć nikt o tym publicznie nie mówi, że król czyni wszystko to, czego życzy sobie Madame Lupescu, że pod jej wpływem rozszedł się z żoną, że usuwa ministrów, którzy jej się nie podobają. Wielcy przemysłowcy, którzy pozostawają w stosunkach z królem — Karol II jest właścicielem poważnych przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych — wiedzą już o tym, iż dla zdobycia aprobaty króla na jakiś nowy plan, należy najpierw pozyskać dla niego panią Lupescu. Takiej samej metody trzymają się również przedstawiciele stronnictw politycznych. I oni tylko wtedy spodziewać się mogą powodzenia w rokowaniach z królem, jeżeli najpierw upewnili się co do pozytywnego stosunku pani Lupescu do ich politycznej misji.

„TRUST MÓZGÓW" W JEDNEJ OSOBIE

Ta rudowłosa kobieta, nie odznaczająca się bynajmniej nadzwyczajną urodą, wywiera na królu przemożny, mistyczny nieomal wpływ. Sama nie jest już pierwszej młodości, mimoto jednak wpływ jej wcale nie słabnie, król bowiem ceni jej praktyczny rozsądek i w każdej sprawie, od najbłahszej do najpoważniejszej, zasięga jej rady. Ona jest niejako „trustem mózgów" króla Karola, a król jest przeświadczony, że nigdy jeszcze pod tym względem się nie zawiódł.

NAJLEPSZE STOSUNKI — Z WROGAMI

Rozumie ona, że „żelazna gwardia", która posiada wielu zwolenników w Rumunii, może przemienić się w siłę, zagrażającą nie tylko przeciętnym obywatelom kraju, ale nawet samemu królowi. W interesie więc króla zaprasza ona od czasu do czasu do swego pałacu najwybitniejszych „asów" tej organizacji. Na przyjęciach takich, obok inych osobistości, gości ona u siebie osławionych „wodzów" tego rodzaju co Cuza, Goga i Codreanu. Chce ustrzec króla przed nimi, więc żyje z nimi w najlepszej zgodzie, serdecznie i po przyjacielsku. Tylko dzięki niej król ciągle zmienia linię polityki wewnętrznej, dąży ona bowiem do tego, aby król odgrywał tu rolę języczka u wagi, by w jego ręku skupiały się wszystkie nici. Dlatego każe mu często zmieniać swych najbliższych współpracowników, ba, nawet swoich przyjaciół.

NIENAWIŚĆ DO ŻYDÓW

Choć pani Lupescu jest pochodzenia żydowskiego — jej ojciec do dnia dzisiejszego mieszka w Bukareszcie, gdzie jest właścicielem apteki — to jednak pała ona prawdziwą nienawiścią do żydostwa. Dotąd żaden Żyd jeszcze nie przekroczył progu jej domu. Przyznaje ona, że jej ojciec jest Żydem, dodaje jednak, że matka jej była katoliczką i że ją, Magdę, ochrzczono natychmiast po urodzeniu. Wcale też nie robi tajemnicy z tego, że losy żydostwa rumuńskiego mało ją obchodzą. Nieraz dawała już wyraz swym zapatrywaniom, iż jeśli o nią chodzi, cieszyłaby się z tego, gdyby w Rumunii nie było ani jednego Żyda.

O PRZESZŁOŚCI — ANI SŁOWA

Na ogół jednak mówi o tym niechętnie, jak w ogóle wystrzega się tego, by wspominać o swej przeszłości. Zanim losy jej zostały związane z osobą króla, była żoną kapitana armii rumuńskiej. Po krótkim pożyciu małżeńskim porzuciła męża i uciekła z innym oficerem. Ale i z nim nie zaznała szczęścia, opuściła więc i jego, wracając do pierwszego swego męża. Dwoje dzieci, narodzonych z tego małżeństwa umarło, a ona opuściła męża, kiedy na pewnym balu wojskowym poznała króla Karola. Wówczas też zmieniła swe nazwisko na Lupescu, które jest rumuńskim tłumaczeniem jej panieńskiego nazwiska, Wolf.

Sympatią pani Lupescu w Rumunii się nie cieszy, przeciwnie, ciągle przygotowuje się tajne spiski przeciwko niej. Ale — policja czuwa. W dodatku angażuje się za drogie pieniądze kobiety podobne do niej, aby te jej sobowtóry mogły zmylić czujność terrorystów i wprowadzić ich w błąd.

Prawdziwa pani Lupescu mieszka w pałacu oddalonym 50 klm. od Bukaresztu, prawie że na odludziu, a jej siedziba jest pilnie strzeżona przez cały sztab tajnych detektywów.

P. Michał Wawelberg zapowiada
wniesienie skargi przeciw ministerstwu oświaty

W związku z sytuacją na terenie szkoły Rotwanda i Wawelberga w Warszawie, p. Michał Wawelberg oświadcza: „Pogłoski rozpuszczane przez prasę o rewindykowaniu gmachu uczelni są na tyle nieścisłe, że nie powoduje Wawelbergami żadna chęć zysków materialnych. Natomiast jest prawdopodobne, że o ile Ministerstwo nie nakaże dyrekcji szkoły respektowania umowy i nie da współwyznawcom rodziny równych uprawnień, to wystąpimy do sądu w celu pobudzenia do respektowania tych zasad.

O ile zaś ministerstwo, co uważamy za nieprawdopodobne, nie uszanuje przyjętego zobowiązania i nie nakaże podwładnym urzędnikom przestrzegania zobowiązań, to nie wykluczone jest, że będziemy musieli żądać zwrotu szkoły.

Postaralibyśmy się wówczas wejść w porozumienie z Wolną Wszechnicą albo inną instytucją — którąby mogła i chciała prowadzić dalej uczelnię z zastrzeżeniem równouprawnienia wszystkich słuchaczy bez względu na wyznanie i narodowość.

Zadecydowanie w tej sprawie zależy jednak w połowie od nas, w połowie od rodziny Rotwandów.

2) Wobec pogłosek wysuwanych w prasie i oświadczenia złożonego przez jednego z profesorów wobec delegacji studentów, że p. Stanisław Rotwand, sankcjonowałby ostatnie zarządzenia ghetto we, muszę gwoli sprawiedliwości i poszanowania pamięci zmarłego, stwierdzić, że kiedy rząd rosyjski chciał wprowadzić do szkoły 10 proc. numerus clausus dla Żydów, to wspólnie z wujem moim Stanisławem Rotwandem walczyliśmy o tę sprawę w Petersburgu i głównie dzięki jego doświadczeniu i wyrobieniu prawnemu zmusiliśmy władze rosyjskie do wyrzeczenia się tych projektów, nie zważając na to, że taki procent istniał we wszystkich szkołach państwa rosyjskiego. Ministerstwo rosyjskie zrozumiało, że trudno w szkole założonej za żydowskie pieniądze wprowadzić ograniczenia dla Żydów, Stanisław Rotwand ochrzcił się, ale nigdy nie był antysemitą."

W kilku wierszach:

— Prezydent Meksyku Cardenas przesłał do senatu projekt ustawy, przewidującej przyznanie kobietom biernego i czynnego prawa wyborczego.

— Odpowiedź gen. Franco w sprawie wycofania cudzoziemskich ochotników z Hiszpanii została już doręczoną komitetowi nieinterwencji. Odpowiedź rządu hiszpańskiego dotychczas nie nadeszła.

— Mussolini ofiarował niemieckiej organizacji pomocy zimowej tysiąc cetnarów kawy pochodzącej z abisyńskiej prowincji Harrar.

Zażegnany kryzys w tarnowskim zarządzie kahalnym

Tarnów 26. 11. W ostatnich dniach rozeszły się po mieście pogłoski, że prezes Zarządu Kahalnego p. dr Menderer zrezygnował ze swego stanowiska. Wedle zasięgniętych przez nas informacji sprawa przedstawia się następująco:

Na posiedzeniu zarządu kahalnego w dniu 20 bm. spotkał się wniosek prezydium kahalnego o wysłanie delegacji Gminy Żydowskiej na Konferencję palestyńską mającą się odbyć dnia 28 bm. w Krakowie ze sprzeciwem (!) większości zarządu kahalnego, tj. agudowców, bundowców, przedstawiciela Jad Charuzim i klausu, który głosowali za zdjęciem tej sprawy z porządku dziennego, w następstwie czego przewodniczący dr Menderer przerwał posiedzenie oświadczając, że wynik głosowania w tej sprawie uważa za votum nieufności dla siebie.

Kryzys ten został jednak szybko zażegnany, albowiem dnia 24 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa p. Wolfa Götzlera posiedzenie zarządu Kahalnego, na którym jednomyślnie zapadła uchwała, wyjaśniająca, że głosowanie na poprzednim posiedzeniu zarządu za zdjęciem z porządku dziennego sprawy wysłania delegacji na konferencję palestyńską nie miało na celu wyrażenia prezesowi Zarządu votum nieufności. Prezes Zarządu p. dr. Menderer objął też z powrotem urzędowanie w Kahale.

Kto jest sprawcą zamachu rewolwerowego na Eugeniusza Sita?

Tarnów 26. 11. Zamach rewolwerowy na działacza socjalistycznego Eugeniusza Sita wywołał zrozumiałe poruszenie w mieście. Na razie nie ustalono jeszcze sprawców zamachu, chociaż na ten temat czynione są różne przypuszczenia.

W związku z tym bawił też w Tarnowie w dniu dzisiejszym szef Wojewódzkiego Wydziału Śledczego w Krakowie komisarz Pilewicz, który odbył szereg konferencji. W sprawie zamachu interweniował też w Starostwie b. poseł Adam Ciołkosz, przy czym w ciągu dnia wczorajszego dokonały władze policyjne kilku aresztowań. Stan zdrowia p. Sita nie budzi obaw.

Echa ponurych dni w Bielsku

Cieszyn 26. 11. Przed sądem okręgowym w Cieszynie toczy się dziś rozprawa przeciwko p. J. Eckerlingowej z Bielska, oskarżonej o to, że w czasie tragicznych zajść bielskich między 17 a 23 września br. rzucała z okien swego mieszkania mieszczącego się przy ul. Jagiellońskiej 7, kamieniami na przechodzące ulicą tłumy ekscedentów. Donosiliśmy w czasie zajść o wielu wypadkach oszczerczych oskarżeń wobec mieszkańców żydowskich, jakoby ci rzucali kamieniami z okien swych mieszkań. Wielu poważnych obywateli sprowadzono na komisariat, spisano z nimi protokół i z miejsca zwalniano, dochodzenia zaś przeciw nim zostały umorzone, albowiem doniesienia okazały się zupełnie bezpodstawnymi.

Jedynie tylko p. Eckerlingowa została aresztowana i przewieziona do więzienia przy sądzie okręgowym w Cieszynie, gdzie pozostaje do dnia dzisiejszego. Sąd ma do przesłuchania kilkunastu świadków, między nimi kilku funkcjonariuszy policji. Jeden ze świadków miał widzieć służącą Eckerlingowej, niosącą na piętro kamienie, Eckerlingowa natomiast tłumaczy się, że potrzebowała tych kamieni jako ciężarków do kapusty i ogórków. Rozprawa wzbudziła duże zainteresowanie.

Bronią adwokaci dr Grünstein z Bielska i dr Sandhaus z Cieszyna.

Drugi werdykt przysięgłych - uchylono

Przemyśl 26. 11. (Seg) Duże wrażenie w kołach sądowych w Przemyślu wywołała wiadomość o ponownym uchyleniu uchwały sędziów przysięgłych w obecnych rokach. Jak donieśliśmy uchylił onegdaj sąd werdykt uniewinniający w sprawie wieśniaczki Marii Iwaneczko, oskarżonej o mężobójstwo, a obecnie spotkał taki sam los uchwałę ławy przysięgłych w sprawie Ilka Kowala i Michała Bratka, rolników z Piskorowic k. Sieniawy.

Wymienieni stanęli przed sądem pod zarzutem rabunkowego napadu na osobie Izaka Rottenberga. Akt oskarżenia zarzucał Kowalowi, że używał przemocy, wyprzęgając konie i bijąc woźnicę, zaś oskarżony Bratek miał w międzyczasie zabrać towary z wozu. W wyniku przewodu sądowego wydali przysięgli uchwałę, w której zaprzeczyli 11 głosami pytanie co do rabunku, a nadto w odniesieniu do osk. Kowala zaprzeczyli pytaniu co do kradzieży w stosunku 7:5.

Po naradzie postanowił trybunał uchylić powyższy werdykt jako niesłuszny i przekazał sprawę do rozpoznania w następnych rokach przysięgłych. Rozprawę prowadził s. s. o. Rzeszutko. Wotowali: s.s.o. Ciecierski i Eisner. Bronili adwokaci dr Babad i dr Rybak. Jest b. charakterystyczne, że ławie przysięgłych, której drugi już z kolei werdykt uchylono, przewodniczy b. wiceprezes sądu okręgowego Baldini.

Smutny epilog znajomości emeryta z policjantką

Przemyśl 26. 11. (Seg) Poznali się za pośrednictwem ogłoszenia matrymonialnego w piśmie „Nowa Era”. Ona, policjantka, zatrudniona w komendzie pow. w Przemyślu wyraziła ochotę poznania towarzysza o szlachetnym charakterze, a zamiast szczegółowego opisu swych własnych zalet, umieściła po prostu w wymienionym piśmie swą fotografię. Spośród kilku kandydatów wybrała urodziwa przedstawicielka służby bezpieczeństwa emerytowanego adiunkta PKP. niejakiego J. M. z Rozwadowa. Wywiązała się między nimi sielanka, której jednak nie było danym zakończyć w upragnionym przez panią Pelagię D. związku małżeńskim. Zwyczajem nabytym w długoletniej służbie postanowił p. J. M. zlikwidować swą znajomość z policjantką, którą podejrzewał o zdradę — w sposób „urzędowy” ,a więc na piśmie. W tym celu nadał on w Warszawie kartkę na adres pani D. Treść tego pisma pożegnalnego nie tylko rażąco odbiegała tonem od serdecznego listu, jaki p. M. wystosował do policjantki w odpowiedzi na jej ogłoszenie matrymonialne, ale wręcz zawierało znamiona przestępstwa z art. 256 k. k. polegającego na obrażaniu godności osobistej.

Na treść tej pocztówki złożyło się bowiem kilkanaście soczystych wyzwisk pod adresem policjantki, oraz żądanie zwrotu pieniędzy, wyłożonych na jej toalety.

Obrażona i zawiedziona w swych nadziejach policjantka szukała satysfakcji w Sądzie grodzkim w Przemyślu i uzyskała ją w postaci wyroku, skazującego adiunkta na 100 zł. grzywny. Skazany odwołał się do Sądu Okręgowego, który wyrok ten zatwierdził.

Obrońca oskarżonego mgr. Barsam zapowiedział kasację

uśmiechnij się

Roda-Roda opowiada:

KURACJA

Peter Altenberg lubił nieco zaglądać do kieliszka. Przyjaciele tak długo mu spokoju nie dawali, aż wreszcie dał się nakłonić do poddania specjalnej kuracji, mającej na celu odzwyczajenie go od nałogu.

— Ile alkoholu wypija pan dziennie? — zapytał lekarz zakładowy.

Przyjaciel Peter zwykle pięć flaszek starki konsumował, przezornie jednak powiedział. dziesięć.

Wobec tego dawano mu przez tydzień osiem butelek, potem siedem, potem sześć.

Kiedy doszedł już do pięciu — dawnej jego porcji dziennej — odesłano go z zakładu wobec widocznej i korzystnej poprawy.

OJCOWIE

Córka moja chodziła do gimnazjum. Wskutek tego musiałem kiedyś napisać zadanie szkolne na temat: „Jak Telemach rozwinął się na mężczyznę“

Córka przyszyła do domu z minus dostatecznie. Spaskudziłem jej dobre świadectwo półroczne.

Czegóż się tak oburza na mnie za to dostateczne? Czwórka — to wcale dobra nota. Tomasz Mann, którego córka chodziła o dwie klasy wyżej, za „Postacie żołnierskie z obozu Wallensteina“ oberwał d w ó j ę!

—<>—

WYNIKI

Na temat rezultatów konferencji w Brukseli: Groch z kapustą... brukselską.

*

Konferencja dziewięciu od początku stanowiła paradoks matematyczny.

W chwili jej otwarcia dziewięć równało się dziewiętnastu, a obecnie wszystko równa się zeru.

STATYSTYKA STOSOWANA

— W Ameryce moja droga, co trzeci obywatel ma auto!

— Ty byś na pewno tam był pierwszym albo drugim!...

LEKARZ NA ROZDROŻU

W piękny, słoneczny dzień po dziedzińcu zakładu dla umysłowo chorych przechadzają się dwaj pensjonariusze. Nagle słychać dwanaście uderzeń zegara.

— Oho, już północ! — woła jeden z wariatów.

— Mylisz się, południe! — protestuje drugi.

Po długiej dyskusji obaj postanawiają powierzyć rozstrzygnięcie sporu, stojącemu w pobliżu, lekarzowi zakładowemu.

— Niestety, nie mogę wam nic powiedzieć — odparł lekarz — mój zegarek stanął!



Jak to nie ma trybun?...
O czym nie wie prezes Zw. Hokejowego w Krakowie

Prezs KOZHL udzielił wywiadu PAT-nej na temat zamierzeń Krakowskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie. W wywiadzie swym oświadczył p. prezes:

Sezon nadchodzący jest dla związku jubileuszowym z okazji 10-lecia istnienia okręgu, co pragniemy uczcić specjalnym turniejem, w którym weźmie udział reprezentacja Katowic ewent. Lwowa oraz jedna z drużyn zagranicznych zakontraktowana przez PZHL prawdopodobnie budapeszteński FTC i Cracovia względnie zespół Krakowa, co właściwie jest synonimem.

Termin tego turnieju projektujemy na początek stycznia 1938 r.

Program sportowy na dalszy okres nie jest jeszcze ustalony, gdyż zeleżeć musi od terminów, jakie będą wyznaczone na mistrzostwa Polski.

Poczynania Związku w dziedzinie dotyczącej budowy nowoczesnych urządzeń sportowych w Krakowie dla sportu hokejowego zapoczątkowane zostały w sezonie ubiegłym. Byłem właśnie inicjatorem starań w kierunku przydzielenia Krakowowi przez władze kompetentne urządzeń technicznych dla założenia sztucznego lodowiska w Krakowie. Okazją po temu była możliwość otrzymania odpowiednich urządzeń drogą transferu za należności Niemiec za tranzyt kolejowy.

Starania o przydział odpowiedniego miejsca na sztuczne lodowisko na miejskim stadionie sportowym zostały pomyślnie załatwione, lecz realizacji tej inwestycji w Krakowie nie należy spodziewać się już w bieżącym sezonie.

Istniejące w Krakowie lodowiska nie posiadają trybun dla publiczności i to jest najwikszą przyczyną małej frekwencji widzów na imprezach hokejowych. Nasze starania pójdą z ym w tym kierunku, aby uposażyć tor Cracovii w trybuny. Mamy nadzieję, że uda nam się uzyskać z Zarządu Miejskiego trybuny używane do imprez „Dni Krakowa“.

Do największych zdobyczy naszego Okręgu należy nawiązanie stałego kontaktu z władzami szkol nymi na terenie Krakowa, które zgodziły się na zorganizowanie turnieju o mistrzostwo szkół średnich Krakowa.

Na turniej ten ufundowaliśmy puchar wędrowny dla zwycięzcy. Niestety złe warunki lodowe nie pozwoliły w ub. sezonie rozegrać tej imprezy. W sezonie bieżącym turniej ten zostanie zorganizowany ponadto odbędą się imprezy pokazowe dla młodzieży szkolnej, która mieć będzie wstęp bezpłatny a mianowicie mecz pokazowy mistrza hokejowego szkół krąkowskich z Cracovią.

Odnośnie do mistrzostw okręgowych zaznaczyć należy, że zmieszczą się one w terminach miesiąca stycznia i ukończone będą w pierwszej dekadzie lutego.

\#

Zamieszczone powyżej uwagi są o tyle nieścisłe, że Kraków posiada od wielu lat tor hokejowy, wyposażony w trybuny, jakich nie posiada prawie żeden w Polsce. Nie jest dobrze, jeśli prezes Okręgu nie wie o tym. Wystarczy przejść się na boisko Makkabi. Wszak na tym torze odbywały się tak wielkie imprezy hokejowe jak mecz Kanada—Polska, Kraków—Wiedeń itd. O tym powinien wiedzieć prezes Związku Hokejowego..

Zwycięstwo nad czasem i przestrzenią

W związku z fantastycznym rekordem automobilowym ustanowionym przez Eystona, podajemy listę rekordów szybkości ustalonych w różnych dziedzinach i gałęziach sportu.

Jak się okazuje najowolniejsi są pływacy. Najszybszy pływak świata Peter Fick osiąga zaledwie 6,4 klm na godzinę, licząc na 100 m stylem dowolnym czas 56,4 sek. Większą szybkość od pływaka osiąga się nawet w chodzie. Rekordzista świata w tej dziedzinie sportu Mikkaelson osiągnął 14,3 km na godz. biorąc pod uwagę jego ostatni rekord na 3000 m, który wynosi 12:24,8 sek. Największą szybkość człowiek oczywiście osiąga na aparatach, przy czym samolot jest znacznie szybszy od auta. Najszybszym człowiekiem na świecie jest Włoch Agello, który na wodnosamolocie uzyskał 709,2 klm na godzinę.

Lista rekordów szybkości przedstawia się w kolejności następująco:

Pływanie: Peter Fick 6,4 km na godz. Chód Mikkaelson 14,3 — Bieg Owens 35,5 — Łyżwiarstwo Engnestangen 42,6 — Koń wyścigowy Greyhound 47,6 — Kolarstwo Scherens 62,5 — Sanki (Boby) Mc Evoy 76,3 — Narciarstwo Gesperl 136,0 — Kolarz za motorem Paillard 137,3 — Motorówka Campbell 203,3 — Motocykl z przyczepką Fernihough 220,6 — Motocykl bez przyczepki Taruffi 274,3 Samochód Eyston 502,4 Samolot Dr Wurster 611.0, — Wodnosamolot Agello 709,2

Marzenia o Londynie
Waterpoliści myślą o mistrzostwach Europy

Na mistrzostwa pływackie Europy, które odbędą się od 5—11 sierpnia 1938 r, w Londynie, organizatorzy przyznali Polsce jedno bezpłatne miejsce. — Mieli oni z pewnością na myśli Bocheńskiego z jego węgierskim wynikiem 59,8 sek.

Ale to nie zadawala i słusznie, ambicji PZP. Jak informuje p. dyr. Czyż, wiceprezes PZP, wysiłki Związku idą w kierunku wysłania do Londynu 10 osób: drużyny waterpolowej plus Heidricha. Zależy to oczywiście od formy naszych pływaków, rezultatów pracy trenera węgierskiego Raykiego z waterpolistami i.. przyznanego przez PUWF budżetu PZP na rok 1938. W każdym razie w preliminarzu budżetowym roku przyszłego pod pozycją: „Mistrzostwa Europy“ figuruje koszt wysłania 10-osobowej ekspedycji.

Ran nie czuł się na siłach

W czwartek wieczorem miał się odbyć w Paryżu mecz bokserski pomiędzy Edwardem Ranem i Francuzem Honore Clement. Mecz miał się odbyć w sali Wagram w Paryżu. W ostatniej chwili mecz został odroczony, gdyż Ran nie czuł się jeszcze na siłach stanąć do walki.

W obozie „władców pięści“

W obozie pięściarskim w Poznaniu, zorganizowanym przez PZB. ćwiczą obecnie następujący zawodnicy: Koziolek, Szymura, Frankowski z Poznania Jarząbek i Jasiński ze Śląska, Wasiak, Karolak i Lelewski z Pomorza, Kolczyński i Rotholc z Warszawy oraz Pisarsk z Łodzi.

Obecnie oczekuje się na przybycie Baśkiewicza i Fabisiaka z Warszawy oraz Węgrowskiego z Gdyni. Woźniakiewicz zjawi się w obozie w poniedziałek. Oczekiwany jest także przyjazd Chmielewskiego i Czortka.

Praca w obecnym obozie idzie znacznie sprawniej, aniżeli w poprzednich obozach. Treningami kieruje p. Stam.

Wyjazd do Norwegii nastąpi w nocy z czwartku na piątek z dnia 2 na 3 grudnia. Na razie nie wiadomo, czy zawodnicy pojadą 2 czy 3-cią klasą. — Piłat najprawdopodobniej walczyć nie będzie gdyż doznał na meczu niedzielnym z Klimckim nadlamania kciuka u samej nasady. Nastawienie palca ma nastąpić w czwartek w zakładzie ortopedyczn. Wszyscy zawodnicy, trenujący w obozie, z wyjątkiem Szymury, który mieszka w domu, są skoszarowani w okr. ośrodku W. F.

—><—

I w Pradze mieli pecha..

W Pradze czeskiej bawili przedstawiciele znanego piłkarskiego klubu francuskiego Red Star Olympique, celem ewentualnego zaangażowania kilku wybitnych piłkarzy czeskich dla drużyny paryskiej. Francuzi zaproponowali Slavii „sprzedanie“ Klepecky'ego a Sparcie zaproponowali ‚odstąpienia‘ Boučeka. Tranzakcje nie doszły do skutku. Slavia zażądała za Kopecky'ego 200 tys. koron, a Sparta w ogóle odmówiła prowadzenia rozmów na temat odstąpienia Boučeka. Natomiast była gotowa rozpatrzeć ewentualne odstąpienie bramkarza Klenoveca. Francuzi jednak nie reflektowali na tego ostatniego.

—<>—

DELEGACI PZB. NA PIERWSZE MECZE BOKSERSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI

Na drużynowe mistrzostwa bokserskie Polski, które rozpoczynają się 28 bm. PZB wyznaczył następujących delegatów:

Wisła — KSZO w Krakowie, p. mgr. Kielca
Flota — Elektrit w Gdyni p. Rybarczaka,
Lechia — Zw. Strzelecki we Lwowie p. Sławickiego z Warszawy,
HCP — Geyer w Poznaniu p. Werwińskiego.

NARCIARZE POLSCY NA MISTRZOSTWACH AUSTRII

Międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Austrii rozegrane zostaną w dniach 5 do 7 marca w Engerbergu. Na tych mistrzostwach startować będą narciarze polscy.

HOKEJOWA DRUŻYNA DĘBU JEDZIE DO BUDAPESZTU

W dniach 25 do 27 grudnia hokejowa drużyna Dębu bawić będzie w Wiedniu i Budapeszcie. Dnia 25 grudnia Dąb rozegra spotkanie z wiedeńskim EKE, a 26 i 27 grudnia w Budapeszcie z BKE i BBTE.

BIRGER RUUD OŻENIŁ SIĘ I WYJEŻDŻA DO AMERYKI

W grudniu słynni narciarze norwescy Birger i Sigmunt Ruud udają się do Ameryki, gdzie wezmą udział w zawodach narciarskich. Birger Ruud ożenił się z Magdą Verlo i jego podróż wraz z żoną będzie miała charakter podróży poślubnej.

Przed wyjazdem ministrów francuskich do Londynu

Paryż. 26. 11. Następne posiedzenie rady ministrów odbędzie się w sobotę o godz. 10. Na posiedzeniu tym premier Chautemps i min. Delbos poinformują gabinet o sytuacji międzynarodowej oraz o swej podróży do Londynu, a min. Sarraut wygłosi expose na temat zagadnień politycznych, gospodarczych, socjalnych i finansowych w Afryce północnej.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.
Adres Wydawnictwa: Kraków, Orzeszkowej 7. — Telefon 102.79.

AUGUST RODIN

W 20-tą rocznicę zgonu

W swoim artystycznym testamencie używa Rodin często słowa: prawda. Charakter nazywa prawdą wewnętrzną, ujawnioną w formie, piękno sprowadza do prawdy i domaga się prawdy wyrazu. Słowo to było bojowym hasłem przeciw współczesnej rzeźbie i kluczem do zrozumienia twórczości samego Rodina, największego rzeźbiarza epoki.

W rzeźbie współczesnej panowało bowiem duże zakłamanie. Nie tylko we formach, ale w samym stosunku do człowieka i jego roli w naturze i życiu. Człowiekowi, „koronie stworzenia", wykuwano jedynie wizerunki chwały, urody i reprezentacji. Marmur uwiecznia, posiada godność pomnikarską i dźwiga się na cokołach, to też chętnie się w nim lokuje próżność i chwała, poparte odpowiednio skrojoną pozą i pompą. Namiętności, siłę i instynkta można było wyrażać jedynie — w zwierzętach...

A czymże zostało ciało ludzkie bez owych atrybutów namiętności, wzruszenia, duchowego napięcia. Nie było na to wszystko miejsca w wykolejonym baroku i pompierstwie. Główne uderzenie Rodina polega właśnie na nawrocie do prawdy samej natury, natury ludzkiego ciała. Na tej to drodze miał się on po krótkim czasie natknąć na — sąd. Nie na panujący wówczas sąd o sztuce, ale na zupełnie dosłowny sąd likwidujący skandale. Po wystawieniu bowiem męskiego aktu wyobrażającego „wiek spiżowy", podniosły się krzyki, że to nie rzeźba, lecz odlew z natury. Pomyśleć jak zamulone manierą były ówczesny smak i zmysły. Prawda ciała i głęboka prawda wyrazu wznieciły skandal.

Ale Rodin zdobywa krok za krokiem ów odłogiem dotąd leżący obszar: naturę ludzkiego ciała. Rozbija jego dotychczasową gładką i fałszowaną powłokę podkopuje się p o d jego powierzchnię, porzuca uświęcone „p o z y c j e", otwierając swojemu dłutu naoścież w s z e l k i e pozycje, wszelkie ruchy, bo — jak sam powiada — z n a ś w i a t w y ł ą c z n i e w r u c h u; wyróżnia zaś najbardziej te ruchy, które wiążą się z głębokim i natężonym życiem wewnętrznym.

Ale natura ciała, przez którą ma się wyrazić jego życie wewnętrzne, nie ogranicza się do jego p o w i e r z c h n i. Powierzchnia ta, to zewnętrzne widome pogranicze systemu kostnego i mięśniowego, który stanowi g ł ę b i ę, t r z e c i w y m i a r rodinowskiego wyczucia ciała. Ale bynajmniej, nie w sensie anatomicznym! I tu właśnie zaczyna się prawdziwa wielkość Rodina. Mówi on wspaniale o p u l s i e, który idzie od wewnątrz na zewnątrz, który niejako z samego środka przeżycia rozchodzi się falami do powierzchni ciała, gdzie wyznacza m o d e l u n e k, żywy przepływ wzgórków i zagłębień. Tej oto życiowej fali, odśrodkowej fali duchowego stanu, służy również i ów „trzeci wymiar": system kości i mięśni. Ich różne kierunki w przestrzeni, ich linie napięć i ruchu rozbudowują o d w e w n ą t r z dany stan ciała, a więc dany wyraz, i d e ę danej rzeźby.

Myśl ta otworzyła olbrzymie horyzonty nowej rzeźbie. Odpada kompozycyjna blaga, takich czy innych akademickich kombinacyj, tłumaczących się jedynie bezdusznym nawykiem. Jego grupy (zob. „Obywatele z Calais" i in.) — napozór luźne, mało związane — uruchomione są ogromną wielokierunkowością gestów, zapalanych od wewnątrz rozmaitością nastrojów, myśli, lęków i decyzji, konfliktem i tragizmem chwili. Rzeźba gotycka, z którą Rodin był głęboko spowinowacony, popierała go w tych wysiłkach przykładami, w których asceza i żarliwość wewnętrzna wypowiadały się na powierzchni kamienia fałdami szaty, łukami żeber i skupioną skromnością ruchu.

Wspomniałem przed chwilą o p o z o r n e j luźności tych grup rodinowskich. Niewątpliwie; bo wystarczy okrążyć te rzeźby, ażeby zobaczyć, jak świetnie przemyślany jest każdy profil, i rozmieszczenie mas z każdej strony. I to właśnie obala też ów tępy zarzut „o d l e w u" z natury. Wyswobodzenie nowych sił natury i duchowego wyrazu, krótkowzroczna płytkość brała za „odlew".

Do wymienionych wyżej założeń, przyłącza się w rzeźbie Rodina impresjonistyczna zasada ś w i a t ł o c i e n i a. Rodin mówi o rzeźbie jako sztuce przedstawiania form w g r z e ś w i a t e ł i c i e n i. Mówi o dobrym rzeźbiarzu jako niegorszym k o l o r y ś c i e od malarza. Bo cień, półcień i światło dają rzeźbie świetną kolorystykę w czarnobiałej gamie. Ów „malunek" czarnobiały bada nam poprawność modelowanej powierzchni, i wnosi ż y c i e nowe. Rodin szuka duchowych ożywień w światłocieniu, a światło i powietrze współdziałają w wydobywaniu z kamienia zawartych w nim dyspozycji życia.

Dzięki powyższym to zdobyczom genialnego mistrza, Francja w jego rzeźbach zobaczyła swojego najprawdziwszego Balzaca, swojego Victor Hugo, uwspółcześnioną mitologię Satyrów, Galatei, Erosa, najgłębsze wcielenia swoich abstrakcyj, jak „myśl", „apostolstwo" i narodziny świadomej woli, — wszystkie te kategorie najbardziej wysublimowanego zachodniego intelektualizmu, ukazane w nowej najbliższej nam idei i pasji plastycznego kształtowania, w ciałach, których tradycje klasycyzmu i gotyku załamują się najpełniej w umysłowości i zmysłowości współczesnego człowieka.

H. WEBER.

Bella Kossówna Rozwadów — **Adw. Mgr. Mojżesz Barsam** Przemyśl

zaręczeni w listopadzie 1937 r.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

Hanka Kleinberger Tarnów — **Izak Sternglanz** Krynica

zaręczeni w listopadzie 1937 r.

Osobnych zawiedomień nie wysyła się

W krótkim czasie młoda boso tańcząca tancerka staje się sensacją Europy, wywołując z jednej strony zachwyt z drugiej pogardę i nienawiść. Musimy pamiętać, że był to okres, w którym taniec tkwi. w skostaniałych okowach klasycznego baletu. Nic dziwnego, że młoda Izadora, zjawiająca się na przyjęciach i w teatrze w powiewnej, greckiej tunice z obnażonymi ramionami i łydkami, była zjawiskiem niepokojącym. Po kilku latach Izadora Duncan jest sławną. Wędruje przez wszystkie kraje Europy, dociera aż do Petersburga. Rosjanie, niezmiernie wrażliwi na sztukę taneczną, przyjmują ją niesłychanie serdecznie. Ale mimo wielkich triumfów Izadora Duncan nie manieruje się, zarabia dużo, ale pieniądze nie przedstawiają dla niej żadnej wartości. Odrzuca kuszące oferty dyrektorów amerykańskich music-hallów, chce bowiem pozostać wierna hasłom czystej sztuk. W tym celu udaje się do Grecji wraz z bratem i siostrą. Buduje niedaleko Aten coś w rodzaju greckiej świątyni. Trójka młodych artystów w greckich peplosach recytująca na głos Homera, tworząca kompozycje taneczne na polanach oliwkowych gajów, staje się sansacją wśród tak mało bohaterskich potomków Achillesa, Izadora zbiera chór młodych chłopców, kształci ich na wzór staro-greckich chórów, marzy o wykształceniu zespołu młodych tancerek, które potrafiłyby ucieleśnić jej koncepcję tańca i piękna, marzy o czymś w rodzaju wielkich igrzysk dionizyjskich, które łączyłyby w sobie piękno staro-greckie z nowoczesną koncepcją tańca. Niestety, zamiaru tego Izadora nie była w stanie zrealizować. Po roku musiała opuścić Grecję i rozpocząć rozjazdy po Europie i Ameryce. Taniec solowy nie zadawalał jej w zupełności. Myślała o idealnym balecie i parokrotnie ponawiała próby stworzenia szkoły tancerek, ale napróżno.

„Pamiętniki*) Izadory Duncan są niezwykle ciekawym dokumentem. Przez życie Izadory przesuwa się korowód najciekawszych ludzi-artystów i myślicieli. Więzy serdecznej przyjaźni łączyły ją z Eleonorą Duse, płomienne uczucie z czarodziejem ówczesnego teatru Gordonem Craigiem.

Życie Izadory Duncan nacechowane było niezwykłym napięciem duchowym. Odgrywało w nim rolę kilku mężczyzn, ale nigdy nie była to płaska miłostka, zawsze piękne i silne uczucie. Izadora Duncan była naturą niezmiernie bogatą. Dwoje swych dzieci otaczała najczulszą miłością. Śmierć obojga w wypadku automobilowym złamała ją na długi okres czasu. Dziwne fatum zaciążyło nad wielką artystką, w kilka lat po śmierci dzieci, umiera sama również śmiercią nienaturalną.

„Pamiętniki" Izadory Duncan zaznajamiają nas z niezwykle ciekawym okresem w dziejach sztuki i pozwalają nam zbliska wglądnąć w życie tej, która mimo niezrealizowania swoich planów była twórczynią tańca nowoczesnego.

IRMA KANFER

*) Wyd. Roju

O stały żydowski teatr w Krakowie

Zarząd Żydowskiego Towarzystwa Teatralnego w Krakowie prowadzi obecnie energiczną propagandę dla spopularyzowania idei stałego teatru żydowskiego w Krakowie. Jedną z imprez tej akcji propagandowej było plenarne zebranie członków towarzystwa, na którym red. dr Kanfer zreferował obszernie o dotychczasowej działalności zarządu i o planach na przyszłość. Referent wskazał na to, że teatru żydowskiego w Krakowie nie można traktować w oderwaniu od ogólnej sytuacji teatru żydowskiego nie tylko w Polsce. Są wszystkie dane, by teatr żydowski, zwłaszcza w Polsce, rozwinął się należycie. Mamy wcale dobrych aktorów i reżyserów, a nędza repertuarowa nie jest znowu specyficznie żydowską. Brak tylko organizacji. Dotychczas organizacja spoczywała w ręku ludzi niesumiennych i nieodpowiedzialnych, którzy traktowali teatr tylko jako przedsiębiorstwo, przynoszące zyski. Teatr żydowski jako instytucja narodowa i unaradawiająca powinien stać pod ścisłą kontrolą społeczeństwa. Należy więc stworzyć jakąś instancję centralną, któraby pomyślała o sanacji teatru żydowskiego w Polsce. W Krakowie jest teraz atmosfera nader przychylna dla stałego teatru żydowskiego. Wywalczyła tę atmosferę p. Ida Kamińska, która ściągnęła do teatru żydowskiego nawet elementy, dotychczas nie interesujące się teatrem żydowskim. Przy wytężonej pracy nie tylko zarządu, ale wszystkich członków Towarzystwa będzie można przystąpić do realizacji stałego teatru żydowskiego w Krakowie.

Po referacie rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w której poszczególni mowcy wskazali, że podstawą pracy może być tylko budżet zrównoważony. Stworzenie funduszu dla organizacji stałego teatru żydowskiego w Krakowie nie jest rzeczą trudną. Należy ten fundusz stworzyć, bo stały teatr żydowski w Krakowie jest konieczności kulturalną.

Po dyskusji zgłosiło się kilku członków, którzy zdeklarowali większe kwoty na prowadzenie stałego teatru żydowskiego w Krakowie. (—X)

Komunikaty teatralne i koncertowe

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś świetna komedia G. Jannings „Sprawy rodzinne", w której główną rolę kobiecą pani Madehurst odtwarza znakomita artystka teatrów warszawskich Stanisława Wysocka, w otoczeniu: J. Karbowskiego, K. Szuberta, S. Czajkowskiego, T. Sucheckiej, J. Kaliszewskiego, A. Matusiakówny, A. Walewskiej, M. Jaworskiej, H. Bielskiej, J. Kopijowskiej i B. Janikowskiej. Jutro po południu „Walący się dom" sztuka M. Morozowicz-Szczepkowskiej, w premierowej obsadzie. — W niedzielę wieczorem ,wznowiony będzie dramat St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały" z Wacławem Nowakowskim w roli tytułowej. Przedstawienie to dane będzie ku uczczeniu XXX-tej rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Ceny miejsc zniżone.

— UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE KU UCZCZENIU ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO, na które złożą się: przemówienie Jana Pietrzyckiego, część koncertowa, deklamacja T. Białkowskiego i scena w Szkole Podchorążych z „Nocy Listopadowej" St. Wyspiańskiego, z udziałem znakomitej artystki Stanisławy Wysockiej, — dane będzie w poniedziałek, po cenach zniżonych. Bilety dla władz i urzędów rezerwuje kasą teatru miejskiego do niedzieli, 28 bm. włącznie.

— TEATR DLA DZIECI Wesoła Gromadka w Sali Saskiej ul. św. Jana 6, wystawia w niedzielę 28 bm. o godz. 4 pop. nową sztukę w 4 obrazach K. Zuckmayera pt. „Przygoda Kiki".

— II. KONCERT SYMFONICZNY KRAKOWSKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ odbędzie się w niedzielę, 28 bm. o godz. 11.45 przedpoł. w Małej Sali Starego Teatru pod kierownictwem świetnego dyrygenta Olgierda Straszyńskiego, z udziałem znakomitego czelisty Józefa Mikulskiego.

— STOW. MŁODYCH MUZYKÓW ul. Sławkowska 12, urządza w niedzielę, 28 bm. godz. 18 koncert w wykonaniu pp.: Marii Bieńkowskiej art. op. (sopran) i Olgi Łapickiej (fortepian).

RADJO

SOBOTA, 27. listopada.

Kraków 6.15 Audycja poranna; 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki“ prowadzi prof. T. Mayzner; 11.40 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa: o 12.20 dziennik południowy; 13.45 Koncert życzeń z płyt; 14.45 Wiadomości bieżące; 14.50 Muzyka z płyt; 15.15 Pogadanka o miłości Wyspiańskiego w opr. Marii Dynowskiej „Staś Wyspiański“; 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pt. „O Syrenie, która chciała być człowiekiem“ wg. baśni Andersena scena z ilustr. muzyczną Jana Maklakiewicza 16.15 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Artur Grottger“ opowieść biograficzna — wygł. Beata Obertyńska; 17.15 „Od Aten do Bayreuth“ migawki z dziejów opery w opr. prof. U. P. dr. Łucjana Kamieńskiego; 17.50 Nasz program; 18 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy“: „Przyszłość i przeznaczenie Wawelu w projektach Wyspiańskiego“ wygł. dr. Jerzy Dobrzycki; 18.30 Koncert kameralny. Wyk. Helena Landau (fort.) St. Schleichkorn (altówka); 18.55 Program na dzień następny; 19 Aud. dla Polaków zagranicą: a) „Tańcowała ryba z rakiem“ audycja dla dzieci w opr. J. Srokowicza, b) „Andrzejki“ audycja w opr. H. Ładosza; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Koncert rozrywkowy. Wyk. Salonowy kwartet Rozgłośni krakowskiej, Irena Orska (sopran), Henryk Szyfman (baryton), Ryszard Frank i Jacek Roman (duet fortepianowy); w przerwie ok. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 „Przyjaciel Przekładańskiego“ skecz W. Raorta; 22 Koncert muz lekkiej w wyk. orkiestry wileńskiej; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa 6.15 — 18.15 p. Kraków; 18.15 Płyty; 18.30 Program; 18.35 Audycja dla wsi; 19 — 23.30 p. Kraków; 23.30 Płyty.

Lwów 6.15 — 15.20 p. Kraków; 15.20 „Aktualia radiotechniczne“ — pogad.; 15.30 — 18.10 p. Kraków; 18.10 Koncert kameralny w wyk. Tria; 18.35 Pogadanka aktualna; 18.55 — 23.30 p. Kraków.

Katowice 6.15 — 13 p. Kraków; 13 Koncert życzeń; 13.15 Koncert rozrywkowy; 14.25 Wiadomości bieżące; 14.33 Wiadomości giełdowe; 14.35 Płyty; 14.45 — 18.15 p. Kraków; 18.15 „Zwyczaje ludu górnośląskiego w czasie adwentu“; 18.25 Płyty; 18.45 Pogadanka aktualna; 18.55 — 23.30 p. Kraków.

Łódź 6.15 — 15 p. Kraków; 15 O wszystkim po troszku; 15.10 Płyty; 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe; 15.30 — 18.15 p. Kraków; 18.15 „Słońce wszystkich grzeje; ale nie dla wszystkich świeci“ — pogad.; 18.25 Płyty; 18.45 Rozmowa z radiosłuchaczami — przepr. dyr. Pawłowicz; 18.55 — 23 p. Kraków; 23 Koncert życzeń.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń 12 Koncert rozrywkowy; 15.15 Koncert chóru; 18.20 Lekcja pieśni lud. i muzyki kameralnej; 19.30 „Ewa“ — operetka Lehara; 21.45 Recital fortep. K. Czarniawskiego; 22.20 Koncert ork. dętej.

Rzym 17.15 Muzyka taneczna; 21 „Ginevra degli Almieri“ — opera Mario Peragallo.

Praga 16.50 Teatr dla dzieci; 17.55 „Wojna chłopska“ — słuchow. wg. Hauptmanna; 19.20 Śpiewajmy chórem; 20 „Car i cieśla“ — opera komiczna Lortzinga; 22.30 Muzyka taneczna.

Radio Paris 18 Audycja dla dzieci; 21.30 „Poławiacze pereł“ — opera Bizeta.

Droitwich 19.30 Koncert; 20.30 Dziś wieczorem w Londynie; 21 Music Hall; 22.35 Koncert ork. i chóru; 23.45 Audycja literacka.

Belgrad 20 „Polska krew“ — operetka Nedbala.

UWAGA NARCIARZE!
RADIO STAŁYM INFORMATOREM NARCIARZY

Wzmagający się z roku na rok rozwój zimowej turystyki stawia coraz nowsze wymagania w sprawie należytego obsłużenia tego ruchu. Obok instytucyj specjalnie powołanych do roztaczania pieczy nad tak popularnym już dziś sportem narciarskim, również i Polskie Radio wzięło na siebie poważny obowiązek propagandy i obsługi informacyjnej tego sportu. Do akcji tej należy nadawanie w ciągu miesięcy zimowych dokładnych danych o stanie ośnieżenia dla całej Polski, czyli t. zw. komunikatów śniegowych T. K. N.

W tym roku komunikaty śniegowe wygłaszane będą w następującej formie: w piątek o godz 18.00 nadawać będzie Kraków na fali ogólnopolskiej komunikat o warunkach śniegowych w całej Polsce. Rozgłośnie: Lwowska, Katowicka i Wileńska organizują poza tym w tym samym dniu w swoich lokalnych wiadomościach sportowych, szczegółowe dane o warunkach śniegowych: w Karpatach Wschodnich, Beskidzie Śląskim i na Wileńszczyźnie. Jak bardzo leży Polskiemu Radiu na sercu sprawa popularyzacji narciarstwa, najlepszym dowodem — że przewidywany jest również komunikat nadawany przez Toruń dla Szwajcarii Kaszubskiej.

W okresie przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, kiedy ma miejsce największe nasilenie ruchu narciarskiego, Kraków będzie nadawał stan śniegowy w poszczególnych dolinach i na halach, posiadających schroniska. Nie skończy się jednak na tym.

W soboty dla obsługi podmiejskiego ruchu narciarskiego nadawany będzie komunikat ze wszystkich rozgłośni dotyczący najbliższej okolicy miasta rozgłośniowego.

Radio stanie się zatem jedynym w swoim rodzaju informatorem, przysługując się dobrze propagandzie polskiego narciarstwa.

Niezależnie od komunikatów śniegowych w pogadankach, felietonach i poradnikach sportowych uwzględniane będą tematy związane z narciarstwem, jak np. zaprawa narciarska kwestia wyboru sprzętu, trudne warunki terenowe i t. p.

Proces podatkowy przeciw Gminie Żydowskiej

Katowice, 26. 11. (P) Przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Katowicach odbyła się pod przewodnictwem sędziego Szatki rozprawa przeciw Gminie Żydowskiej z powództwa Hermana Ebnera, zamieszkałego w Rzeszowie, przy ul. Kołłątaja 16. Herman Ebner jest zatrudniony w charakterze przedstawiciela na teren rzeszowski, fabryki mydła, mającej swą siedzibę w Katowicach. Z tytułu swoich czynności służbowych pobierał p. Ebner od firmy Czwiklitzer wynagrodzenie, wypłacane z Katowic, wobec czego Gmina Żydowska w Katowicach opodatkowała p. Ebnera za rok 1936, kwotą zł. 37.— Po otrzymaniu wymiaru podatkowego wniósł p. Ebner pismo do Starostwa w Katowicach, prosząc o ingerencję w jego sprawie, wywodząc, że zamieszkuje i pracuje w Rzeszowie i tam podatek gminny opłaca. Starostwo w Katowicach przekazało z kolei pismo p. Ebnera do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, przed którym się też rozprawa odbyła. W odpowiedzi na skargę stwierdziła Gmina Żydowska w Katowicach, że po myśli § 155, ust. c. statutu, jest p. Ebner obowiązany do płacenia podatku Gminie Żydowskiej w Katowicach, ponieważ na tym terenie znajduje się jego źródło dochodu. Rzeszów, gdzie p. Ebner zamieszkuje, jest tylko terenem jego pracy. Dalej wykazała Gmina Żydowska, że po myśli § 14, Rozp. Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. z dnia 9 września 1931, poz. 698 winien p. Ebner po opłaceniu podatku w Katowicach, być zwolniony od opodatkowania w Rzeszowie. Wojewódzki Sąd Administracyjny, podzielił zdanie Gminy i skargę p. Ebnera oddalił, zasądzając go na zapłacenie podatku w Katowicach. Wyrok ten posiada zasadnicze znaczenie, ponieważ stwierdza, że przedstawiciele firm, pracujący poza siedzibą swojej firmy, są obowiązani do płacenia podatku gminnego nie w miejscu ich zamieszkania, lecz w miejscu, gdzie znajduje się ich źródło dochodu tj. w siedzibie firmy, w imieniu której występują. Skarżącego zastępował adw. dr Kanarek z Katowic.

ŻYCIE POLITYCZNE

Pułk im. gen. Sosnkowskiego

„Słowo“ donosi:

Rozeszły się pogłoski, iż w niedługim czasie marszałek Śmigły Rydz nada 7-mu pułkowi ułanów w Mińsku Mazowieckim nazwę pułku gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Dotychczas istnieją tylko dwa pułki z nazwiskami osób współczesnych: 1-szy pułk szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego i 57 pułk piechoty imienia rumuńskiego króla Karola II-go.

Czy gen. Sikorski wróci do polityki?

Agencja „Echo“ donosi, że jedno z ugrupowań politycznych zwróciło się w konkretnej formie do gen. Władysława Sikorskiego o przystąpienie do czynnej współpracy politycznej. Według pogłosek krążących w sferach politycznych Warszawy gen. Sikorski nie dał na razie konkretnej odpowiedzi, jednak odniósł się do propozycji dość przychylnie.

Należy przypuszczać, że idzie tu o jawny udział w Stronnictwie Pracy.

Rada Ozonu

Ag. Agrarna donosi: Po zapowiedzi przez szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, pułkownika Koca, reorganizacji strukturalnej i personalnej sztabu szefostwa O. Z. N., trwają nieprzerwanie prace nad zrealizowaniem tej zapowiedzi. W nowej strukturze bardzo można rola przypadnie radzie, której skład personalny do tej pory, jak krążą pogłoski, nie został jeszcze ostatecznie ustalony. Rada ta będzie mieć daleko idące prerogatywy. Niektórzy twierdzą, że zmiany personalne w składzie sztabu pójdą po linii ewentualnej przyszłej pracy tych jednostek na ważnych odcinkach pracy służby rządowej.

Konserwatyści skłaniają się do endecji

„Kurier Poznański“ donosi: Zdaje się, że nie ma jeszcze końca nowych ugrupowań politycznych. Będziemy w niedalekiej przyszłości mieli jeszcze jedno ugrupowanie, posiadające niewątpliwie swój wyraz, przeszłość i oblicze. Myślimy o grupie zachowawczej.

Konserwatyści dzisiaj nie są skonsolidowani. Lata ich ostatnie upłynęły pod znakiem oportunizmu. Nadawał temu kierunek przede wszystkim ks. Janusz Radziwiłł, współdziałający na każdym kroku z p. Sławkiem. Jak się okazało w procesie Starzyński-Studnicki, ks. Radziwiłł był nawet przezeń używany do załatwiania spraw finansowych, czego dowodem było przekazanie na BBWR przez kilka fabryk drożdżowych kwoty pół miliona zł na cele tej partii. Szkoda, że nie ma już aktów partyjnych, wiele można by było z nich dowiedzieć się o ostatnim dziesięcioleciu Polski. Nie darmo p. Sławek polecił je spalić. I partię rozwiązał. Tak, jakby chciał zatrzeć wszelkie ślady i zerwać wszelkie tradycje, wiążące BBWR i jej działaczy z życiem.

Czy dominującą rolę w ruchu zachowawczym w przyszłości będzie odgrywał ks. Radziwiłł, tego przewidzieć jeszcze nie można. Wiadomo tylko, że istnieją tam silne tendencje do połączenia wszystkich grup zachowawczych. a więc i wielkopolskiej i wileńskiej i królewiackiej — w jedno stronnictwo zachowawcze. Pono miałoby nosić bardziej nacjonalistyczny charakter, niż dotychczas. Przede wszystkim jaśniej wyrażałoby swój pogląd na kwestię żydowską. „Lodzermensche“ nie grałiby tak wybitnej roli, jak obecnie.

Z endeka — hitlerowiec

Nietyle popularnym, ile bardzo znanym na terenie Wejherowa był radny miejski, jeden z filarów Stronnictwa Narodowego na Wybrzeżu i prezes „Pracy Polskiej“ — niejaki Klemens Reinke.

Manifestacyjna bojowość jego „narodowych“ wystąpień zarówno na terenie samorządu miejskiego, jak i w życiu politycznym była tak wielka, że niekiedy nawet jego właśni towarzysze z zarządu okręgu Stronnictwa Narodowego musieli go temperować.

Widocznie jednak suma zysków moralnych i materialnych była dla p. Reinkego zbyt mała, gdyż przed paru dniami po prostu zmienił sobie... ojczyznę. Polską na niemiecką!

W nocy z 13 na 14 listopada, p. Radny Reinke, zlikwidowawszy bardzo pośpiesznie swoje sprawy w Wejherowie, wraz z żoną wyniósł się do Gdańska Krok ten musiał być już dawno uplanowany i dokładnie z „odpowiednimi czynnikami“ omówiony — nazajutrz już bowiem p. Klemens Reinke „urzędował“ jako właściciel wielkiej stacji benzynowej w Sopotach obok kasyna i to urzędował nie byle jak, bo w brązowym mundurze członka S. A. z czerwoną przepaską ze swastyką na rękawie.

W ciągu 24 godzin stał się również cud językowy — pan radny miasta Wejherowa, filar Stronnictwa Nzrodowego i prezes „Pracy Polskiej“ zapomniał zupełnie po polsku!...

Dziwna ta permutacja najbardziej bojowego „narodowca“ w S. A. — Manna zrobiła, oczywista — piorunujące wrażenie na całym Wybrzeżu, wywołując wiele daleko idących komentarzy.

Sutener i złodziej działaczem Stronnictwa Narodowego

Policja w Kobryniu dokonała rewizji w mieszkaniu Jana Ostrowskiego, u którego znaleziono wiele przedmiotów pochodzących z kradzieży oraz... druki i instrukcje, dotyczące działalności Stronnictwa Narodowego!

Ostrowski znany jest w Kobryniu z tego, że utrzymuje w swym domu prostytutki i czerpie zyski z nierządu. Przy tym wszystkim jest on także działaczem Stronnictwa Narodowego na tamtejszym terenie.

Policja zatrzymała go do dyspozycji władz sądowych.

— WIZO. Z cyklu wykładów popularnych odbędzie się dziś godz. 3.30 pop. pierwszy referat prof. M. Mühlsteina p. t. „Dzieje nacjonalizmu europejskiego“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— HEBRAJSKIE STUDIO DRAM. Zbiórka dziś, godz. 3 pop., Grodzka 9.

— MACHLKAT HANOAR. Dziś o godz. 6 wiecz. w sali zarządu Ż. D. A. referat Prof. Rozenzweiga n. t. „Nicanej halirika haiwrit hechadasza“. Goście hebraiści mile widziani.

— SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE PRZY „TARBUCIE“. W niedzielę 28 bm. o godz. 7 wiecz. w lok. „Tarbutu“, Dietla 31 m. 6 zgromadzenie uczniów, celem omówienia programu i daty egzaminu.